

BOGUSŁAW BEDNAREK

Uniwersytet Wrocławski

W ŚWIECIE DRUKOWANYCH POLONIKÓW
SZESNASTOWIECZNYCH
BIBLIOTEKI ZAKŁADU NARODOWEGO
IM. OSSOLIŃSKICH*

Celna jest refleksja potęgująca urok *Żywota Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego* Biernata z Lublina: „Kto miłuje księgi, nie miewa teskności”. W Ossolineum zawsze był doceniany wydzźwięk humanistyczny tej sentencji. Ileż skarbów kultury, rozpalających emocje i animujących intelekt, utrwalono choćby w ogromnym, zróżnicowanym korpusie poloników, które zostały wydrukowane w XVI stuleciu!¹ Przyjrzyjmy się starannie wybranym cząstką owego księgozbioru.

NAJWCZEŚNIEJSZE SZESNASTOWIECZNE POLONIKA

Wśród edytorskich rarytasów zgromadzonych w ossolińskiej bibliotece poczesne miejsce zajmują *Sermones de tempore et de sanctis* (Kolonia 1501) Peregry-

* Praca przygotowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2014–2018.

Wydany przez ZNiO w ramach tego programu Katalog druków XVI wieku z historycznej kolekcji Ossolineum (Wrocław 2017, t. 1–2) oraz opracowana baza „Inwentarz druków XVI–XVII wieku z historycznej kolekcji Ossolineum w zbiorach Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki im. Wasyla Stefanyka” (dostępna na stronie Zakładu: <http://bazy.oss.wroc.pl/zew/sd17w/>) skierowane są do wąskiej grupy specjalistów zajmujących się problematyką starych druków. Publikowany tekst ma na celu popularyzację tematyki starych druków, a szczególnie cennych obiektów szesnastowiecznych, przechowywanych w zbiorach Ossolineum.

¹ Zob. *Katalog starych druków Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Polonica wieku XVI*, z materiałów rejestracyjnych zebranych zespołowo pod kierownictwem K. Zatheya oprac. M. Bohonos, Wrocław 1965.

na z Opola, śląskiego dominikanina². Ten zbiór łacińskich kazań niedzielnych i kazań o świętych powstał w Raciborzu w latach 1297–1304 i cieszył się niemałą popularnością. Krążył po Europie Środkowej w rękopisach, a do roku 1500 był siedmiokrotnie drukowany. Wartym odnotowania świadectwem recepcji dzieła Peregryna są *Kazania gnieźnieńskie*, cenny zabytek naszej kultury³.

Peregryn, znawca scholastycznych metod kształtowania wywodów perswazyjnych, często dokonywał rozmaitych wyliczeń i klasyfikacji. Przypomnijmy choćby jego kazanie na drugą niedzielę po Objawieniu Pańskim, które jest komentarzem do ewangelicznej wypowiedzi: „Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa” (J 2, 1). Otóż wyróżniono w tym kazaniu trzy rodzaje małżeństw: cielesne (mężczyzny z kobietą), duchowe (Boga z duszą), wieczne (niebiańskie gody z Chrystusem–Oblubieńcem). Małżeństwo cielesne powinno opierać się na pięciu cnotach – miłości, wierności, wstrzemięźliwości, wzajemnej pomocy, właściwym wychowaniu dzieci. Aby ożywić rzeczzone kazanie, Peregryn przytoczył barwne exempla. Jedna z tych krótkich opowieści, której najdawniejsze wersje znamy z pism Cycerona i Kwintyliana, jest dość bulwersująca:

[...] filozof, przyszedłszy razu pewnego do swego przyjaciela, skarżył się z płaczem, mówiąc: „Nieszczęśliwym człowiek, nie wiem, co za drzewo mam w ogrodzie, bo mi już pierwsza, druga i trzecia żona na nim się powiesiła. Poradź, co mam zrobić”. A jemu przyjaciel: „Nie pojmuję, dlaczego płaczesz, i dziwię się, że w tak wielkim szczęściu możesz się na lzy zdobyć. Nie płacz, lecz ciesz się raczej, boś złe żony utracił. Daj mi z drzewa tego latorośl, abym ją posadził w ogrodzie. Niech wyrośnie w drzewo, to się na nim moja żona może powiesi”⁴.

Zintelektualizowane argumenty z trudem docierają do umysłów zwykłych zjadaczy chleba. Dlatego rozważania umoralniające Peregryn ilustrował obrazowymi, sugestywnymi mikrofabułami o wędrowce św. Patryka po zaświatach, leczniczych walorach krwi królewskiej, cudownych interwencjach Matki Boskiej, oczyszczającej z trądu spowiedzi etc. Odnotował też przekaz o dziewięciu córkach diabła, których matką była *Concupiscentia* (Pożądliwość). Z woli czarta osiem jego córek wstąpiło w związki małżeńskie z ośmioma kategoriami ludzi. *Simonia* (Świętokupstwo) poślubiła więc prałatów i kleryków, *Hypocrisis* (Obłuda) – mnichów i fałszywych nabożnisiów, *Rapina* (Grabież) – rycerzy, *Usura* (Lichwa) – mieszczan. Z kolei żoną kupców została córka imieniem *Dolus* (Oszustwo), a rolników – *Sacrilegium* (Świętokradztwo), ponieważ owi chłopci zagarniają kościelne, poświęcone Najwyższemu dziesięciny. Robotnicy i pacholkiwie również grzeszą, dlatego ich żoną jest *Fictum* (Kłamliwa Służalczość). Natomiast

² Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej: BOssol.), sygn. XVI.Qu. 3429. Poz. 1849 w ww. katalogu.

³ Zob. J. Wolny, *Łaciński zbiór kazań Peregryna z Opola i ich związek z tzw. „Kazaniami gnieźnieńskimi”*, [w:] *Średniowiecze. Studia o kulturze*, red. J. Lewański, Warszawa 1961, s. 171–238.

⁴ Cyt. za: I. Hołowiński, *Homiletyka*, Kraków 1859, s. 289–290. Zob. J. Wolny, *Exempla z kazań niedzielnych Peregryna z Opola*, [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 243–282; T. Szostek, *Exemplum w polskim średniowieczu*, Warszawa 1997.

Superbia et Superfluum Apparatum (Pycha i Nadmierna Okazałość) oddała swoją rękę kobietom. Ale dziewiątej córki bies nie wydał za męż. Sprawił jednak, że *Luxuria* (Lubieżność, Rozpusta, Zbytek) jest oddającą się wszystkim ladacznicą. „Za nią ludzie podążają do piekła jak ptaki w sidła, myszy do sera, ryby do haczyka wędkę, złodzieje na szubienicę”⁵.

Opisując chwalebne, heroiczne losy chrześcijańskich męczenników i wyznawców, Peregryn podbudowywał swoje rozważania starannie zaplanowanymi enumeracjami i dystynkcjami, które miały uczynić przekazywane treści spójnymi i klarownymi. Informował zatem o trzech przyczynach miłości Jezusa do św. Jana Ewangelisty i siedmiu tej miłości znakach. Owej metodzie pozostał wierny, gdy skupiał uwagę na unicestwiający smoka św. Jerzym, obdartym ze skóry św. Bartłomieju, zamordowanym przez Prusów św. Wojciechu i innych wybrańcach Boga. Wiedzę o arcyreligijnych postaciach czerpał głównie z *Żywotów Ojców*, z *Dialogów* Grzegorza Wielkiego, *Historii szkolnej* Piotra Comestora, *Złotej legendy* Jakuba de Voragine.

Późnośredniowiecznym uczonym był Jan z Głogowa, wychowanek i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor traktatów astrologicznych i astronomicznych, gramatycznych, logicznych, metafizycznych. Jego *Questiones librorum „De anima” magistri Joannis Versoris [...] ad laudem Dei feliciter resolutae* (Kwestie z ksiąg „O duszy” magistra Jana Versora [...] ku chwale Boga szczęśliwie rozwiązane) ukazały się nakładem Jana Hallera w oficynie drukarskiej Caspara Hochfedera (Metz 1501)⁶. Rzecz wymaga wyjaśnienia. Otóż u schyłku XV stulecia Versor opublikował w Kolonii komentarz do dzieła *O duszy* Arystotelesa, Głogowczyk zaś podjął się analizy zagadnień rozpatrywanych przez Versora i innych znawców przedmiotu, bazując na pismach Alberta Wielkiego, Idziego Rzymianina, Jana z Janduno, Tomasza z Akwinu⁷. Analizy te są i erudycyjne, i kompilacyjne. Nie wdając się w szczegóły, nadmienimy, iż Głogowczyk ujmował dociekania w karby sztywnej metody badawczej. Aby rozstrzygnąć jakąś kwestię, najpierw formułował pytanie: *Utrum?* (Czy?), potem przytaczał racje wiodące do określonej konkluzji, a następnie odpierał potencjalne zarzuty. W jego wywodach zasadniczą rolę odgrywają tradycyjne problemy związane z duszą wegetatywną, zmysłową (sensytywną) i intelektualną. Władze duszy wegetatywnej sterują odżywianiem się, wzrostem organizmu i rozrodczością, natomiast duszę sensytywną aktywizują zmysły zewnętrzne (wzrok, słuch, smak, węch, dotyk) i zmysły wewnętrzne: *sensus communis* (zmysł wspólny), fantazja, imaginacja, *aestimativa* (szacowanie, ocenianie), *memoria* (pamięć).

Wymienione pojęcia Głogowczyk zdefiniował, aczkolwiek w różnym stopniu precyzyjnie. Stwierdził zatem, by odwołać się do przykładu, że „*aestimativa* jest

⁵ Peregryn z Opoli, *Kazania de tempore i de sanctis*, tłum. J. Mrukówna, red. J. Wolny, Kraków – Opole 2001, s. 120.

⁶ BOssol. XVI.2317, XVI.Qu.3219, poz. 870.

⁷ Zob. Z. Kuksewicz, *Główne źródła „Komentarza do De anima” Jana z Głogowa*, Warszawa 1963.

bardziej wewnętrzną możliwością wyobrażenia sobie niezmysłowych cech rzeczy na podstawie cech zmysłowych, tak jak owca odkrywa wrogość wilka, gdy widzi jego kształt i ruch, choć owa wrogość nie jest czymś widzialnym”. Ale to drobiazg w porównaniu z zawilymi kwestiami odnoszącymi się do intelektu czynnego, biernego i woli, intelektu boskiego, anielskiego, ludzkiego etc. Zaakcentujmy, iż Głogowczyk – wbrew Arystotelesowi, a zgodnie z poglądami słynnych lekarzy (np. Galena i Awicenny) – uważał mózg za siedlisko organów zmysłów wewnętrznych. Takie właśnie przekonanie zostało zilustrowane rysunkiem, co prawda mało oryginalnym i słabo przystającym do zawartych w traktacie ustaleń [il. 1]. Wszelako jest to najstarszy rysunek w ossolińskiej kolekcji druków z XVI stulecia⁸.

ARCYTRAKTAT KOPERNIKA

Był cenionym lekarzem, przełożył na łacinę greckie *Listy obyczajowe, sielskie i miłosne* Teofilakta Symokatty, sformułował ważne prawo: dobre monety są wypierane przez monety gorsze. Najbardziej jednak Mikołaja Kopernika olśniewała i fascynowała astronomia. Długo ociążał się z upowszechnieniem swoich odkryć naukowych i dopiero w roku 1542 Georgius Joachimus Rheticus (Retyk) opublikował w Wittenberdze *De lateribus et angulis triangulorum*⁹ (*O bokach i kątach trójkątów*), fragmenty jego epokowego traktatu. Niebawem, bo już w roku 1543, traktat ten, opatrzony tytułem *De revolutionibus orbium coelestium libri VI* (*O obrotach sfer niebieskich ksiąg VI*), ukazał się niemal w całości. W Norymberdze wydrukował go Joannes Petreius pod czujnym okiem Andreasa Osiandra¹⁰. Rzeczony Osiander, mimo sprzeciwu Kopernika, poprzedził *De revolutionibus* własnym wstępem. Stwierdził w nim, że poglądy astronomiczne myśliciela z Fromborka są tylko hipotezami, które nie muszą być prawdziwe. Mało tego. Kopernik nadał swemu dziełu tytuł *De revolutionibus* (*O obrotach*) i zapewne Osiander słowami „orbium coelestium” tytuł ów samowolnie rozszerzył. Nie koniec na tym. Osiander popełnił bowiem kolejne fałszerstwo, opuszczając przedmowę do pierwszej księgi *De revolutionibus*, przedmowę zawartą w rękopisie Kopernika. Oto jej początek:

Spośród licznych i różnorodnych sztuk i nauk, budzących w nas zamięłowanie i będących dla umysłów ludzkich pokarmem, tym – według mego zdania – przede wszystkim poświęcać się należy i te z największym uprawiać zapalem, które obracają się w kręgu rzeczy najpiękniejszych i najbardziej godnych poznania. Takimi zaś są nauki, które zajmują się cudownymi obrotami we wszechświecie i biegami gwiazd, ich rozmiarami i odległościami, ich wschodem i zachodem oraz przyczynami wszystkich innych zjawisk na niebie, a w końcu wyjaśniają cały układ świata. A cóż piękniejszego nad niebo, które przeciw ogarnia wszystko, co piękne? Świadczą o tym już same nazwy, takie jak *caelum* i *mundus*, z których ta oznacza czystość i ozdobę, tamta – dzieło rzeźbiarza. I wielu filozofów właśnie dla tej nadzwyczajnej piękności nieba wprost je nazwało widzialnym bóstwem. A zatem, jeżeli godność nauk mamy oceniać według ich przedmiotu, to bez porównania najprzedniejszą

⁸ Zob. I. Kopernicki, *O dziełach Jana z Głogowa mających styczność z antropologiją*, Kraków 1870.

⁹ BOssol. XVI.Qu.3049 adl., poz. 1327.

¹⁰ BOssol. XVI.F.4048, poz. 1325.

z nich będzie ta, którą jedni nazywają astronomią, inni astrologią, a wielu z dawniejszych szczytem matematyki. I nic dziwnego, skoro ta właśnie nauka, będąca głową sztuk wyzwolonych i najbardziej godna człowieka wolnego, opiera się na wszystkich niemal działach matematyki: arytmetyka, geometria, optyka, geodezja, mechanika i jeśli są jeszcze jakieś inne, wszystkie się na nią składają¹¹.

W liście dedykacyjnym do papieża Pawła III wyjaśniał Kopernik, dlaczego zwlekał z opublikowaniem efektów swych badań. Twierdzenie, że Ziemia jest ruchoma, sprzeczne z wielowiekowymi zapatrywaniami, zaatakują bowiem szyderycy i ignoranci, którzy „tępy mają umysł i płaczą się między prawdziwymi uczonymi jak trutnie między pszczołami”¹². A przecież już w starożytności istnieli ludzie (np. Filolaos i Ekkfantos – pitagorejczycy) uważający Ziemię za ruchomą planetę, choć tego przekonująco nie uzasadnili. Kopernik zaś dowiódł, że „zamknięta biegunami i kulista” Ziemia jest ruchoma, a nieruchome Słońce świeci w centrum wszechświata. Było to odkrycie obrazoburcze, podważające biblijny aksjomat: „Przed walką z wojskami Amorytów Jozue rzekł w obecności Izraelitów «Stań, słońce, nad Gideonem! I ty, księżycu, nad doliną Ajjonu!» I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc, aż pomścił się lud nad wrogami swymi” (Joz 10, 12–13).

Zarysy teorii heliocentrycznej stworzył w trzecim stuleciu przed naszą erą Arystarch z Samos, ale jego koncepcja nie znalazła uznania. Natomiast teorię geocentryczną Klaudiusza Ptolemeusza, głoszącą, że Ziemia jest środkiem wszechświata, a pozostałe planety wokół niej krążą, przez wieki akceptowano. Ptolemeusz wyłożył ją w *Systemie matematycznym (Wielkim systemie)*, zwanym z arabska *Almagestem*, przekazanie, którego podstawową tezę Kopernik ewidentnie obalił. Polski badacz Kosmosu cel ten osiągnął, opierając się głównie na obserwacjach ciał niebieskich, obserwacjach wspieranych przyrządami – astrolabium, kwadrantem, trójkątem paralaktycznym. Potrzebne mu wiadomości czerpał z *Elementów* Euklidesa, *Fenomenów* Aratosa, *Historii naturalnej* Pliniusza Starszego, *Tablic astronomicznych króla Alfonsa*, *Kalendarium* Johanna Regiomontanus (Müllera) etc. Krótko mówiąc, Kopernik wykazał, jak bardzo składniki Kosmosu są zharmonizowane:

[...] jeżeli ruchy pozostałych planet odniesie się do krążenia Ziemi i ujmie w liczby w stosunku do obiegu każdej oddzielnej planety, to stąd nie tylko dadzą się wywieść ich zjawiska, lecz nadto porządek i rozmiary, odnoszące się do wszystkich planet i ich sfer, a nawet i niebo tak ściśle się ze sobą powiążą, że w żadnej jego części niczego przestawić się nie da bez zamieszania w pozostałych częściach i w całym wszechświecie¹³.

Heliocentryczną teorię Kopernika zaakceptowali wytrawni matematycy i astronomowie (np. Johannes Kepler). Ale też uważano ją za sprzeczną z nauką biblijną. Wywołała więc oburzenie zarówno Marcina Lutra i Filipa Melanchtona, przywódców reformacji, jak i wielu katolickich teologów. Za obronę opublikowanej w *De revolutionibus* teorii poniósł śmierć na stosie Giordano Bruno, a Galileo Galilei (Galileusz) został zmuszony przez inkwizytorów do zanegowania kosmo-

¹¹ M. Kopernik, *Dzieła wszystkie*, t. 2: *O obrotach*, tłum. M. Brożek, S. Oświęcimski, komentarz A. Birkenmajer, J. Dobrzycki, Warszawa – Kraków 1976, s. 7.

¹² *Ibidem*, s. 3.

¹³ *Ibidem*, s. 5.

logicznych poglądów warmińskiego geniusza. Przypomnijmy, iż *opus magnum* Kopernika było „księgą zakazaną” i dopiero w roku 1822 papież Pius VII podpisał dokument, w którym czytamy: „[...] dzieła o obrocie Ziemi, a nieporuszalności Słońca według ogólnego zdania tegoczesnych astronomów, wolno drukować”¹⁴.

Z HISTORII WIEDZY LEKARSKIEJ

Za podstawę wykształcenia medycznego uchodziła niegdyś zarówno gruntowna znajomość traktatów Hipokratesa, Galena i Awicenny, jak i astrologii, ponieważ mniemano, że stan zdrowia człowieka zależy od układu ciał niebieskich. Dał temu wyraz Maciej z Miechowa (Karpiga) w poradniku *Contra saevam pestem regimen accuratissimum* (*Przeciw srogiej zarazie zarządzenie najstosowniejsze*), który w roku 1508 powiełił Jan Haller, krakowski typograf¹⁵. Poradnik ów, pierwszy wydrukowany w Rzeczypospolitej przekaz lekarski, zawiera instrukcje mnemoniczo-scholastyczne. Miechowita stwierdził bowiem, że istnieje pięć niebezpieczeństw na literę „f” szczególnie groźnych podczas rozprzestrzeniania się morowego powietrza: *fatiga* (zmęczenie), *fames* (głód), *fructus* (owoce), *femina* (kobieta), *fletus* (wiatr, wyziew). Każde z tych zagrożeń skomentował. Dla przykładu odnotujmy, dlaczego ryzyko wiąże się z kobietą i wiatrem:

Miechowita zaleca jako środek chroniący przed zarazą wstrzemięźliwość płciową, gdyż jak opisuje, widział sam w Italii w czasie moru, jak umierało wielu młodzieńców z powodu stosunków płciowych. Nie jest jednak wskazana całkowita wstrzemięźliwość płciowa, gdyż nadmiar gnijącego nasienia mógłby stać się przyczyną strasznych przypadłości. [...] Szkodliwe są wiatry południowe i zachodnie. Należy więc okna, znajdujące się z tych stron, zamykać, a otwierać od strony wschodniej i północnej. Oczywiście, należy unikać wiatru wiejącego od tej strony, skąd przyszło morowe powietrze, a także wiatru wiejącego od bagien, wód stojących, kloak itp. miejśc¹⁶.

Na literę „f” zaczynają się również nazwy środków przeciwdziałających zarazie: *flebotomia* (*phlebotomia*, upust krwi), *fuga* (ucieczka), *focus* (ognisko), *fricatio* (nacieranie), *fluxus* (wycieki z ciała). Nadmienmy, iż w *Contra saevam pestem* ognisko jest utożsamiane z ogniem, który oczyszcza powietrze i zwalcza dżumę, „ogniem z dobrych drzew, a więc cyprysowego, terpentynowego, sosnowego, jodłowego itp.”¹⁷. Miechowita nie ograniczył się do tych pouczeń. Aby uchronić ludzi przed chorobą zakaźną, doradzał odprawianie modłów tudzież wzmacnianie organizmów medykamentami (np. kością z serca jelenia i pigułkami Ruffa). Wszelako bardziej zaciekawia jego *Conservatio sanitatis* (Kraków 1522), dzieło wydrukowane u Hieronima Wietora. Z owego *Zachowania zdrowia*, które w wysokiej mierze pełniło funkcję podręcznika higieny, dowiadujemy się o korzystnych i niekorzystnych dla człowieka strefach klimatycznych, wiatrach, roślinach, owocach, mięsach etc. Miechowita skupiał też uwagę na gatunkach chleba (najlepsze są wypie-

¹⁴ Cyt. za: J. Centkowski, *Fromborski samotnik*, Toruń 1973, s. 281.

¹⁵ BOssol. XVI.Qu.1667, 2941, poz. 1567.

¹⁶ L. Krakowiecka, *Maciej z Miechowa, lekarz i uczoney Odrodzenia*, Warszawa 1956, s. 144–145.

¹⁷ *Ibidem*, s. 146.

kane z pszenicznego ziarna), rodzajach bachusowego płynu (najwięcej walorów leczniczych ma wino rozmarynowe), occie i miodzie. Wbrew Galenowi dowodził, że właściwie nawarzone piwo jest napojem zdrowotnym. Tu przytoczmy słowa Władysława Szumowskiego:

Ale i białogłowy, umiejące czytać po łacinie, mogły znaleźć u Miechowity przepisy na rozmaite wody i wódki, których tyle było po staropolskich spiżarniach i aptekach; mamy więc wodę anyżową, wodę różaną, wodę rozmarynową, wodę szparagową, wodę dobrą na płuca, wodę na robaki, wodę na porost włosów, wodę poprawiającą cerę twarzy itd. Przepisy kosmetyczne Miechowity należały zapewne do tych, które były bardzo cenione przez niewiasty polskie w w. XVI; przeszły one później do polskich zielników i poradników gospodarskich¹⁸.

Pisma lekarskie Macieja z Miechowa, wielokrotnego rektora Akademii Krakowskiej, nie są zbyt odkrywcze. Egzystował on jednak w epoce bardziej szanującej lojalność wobec uznanych autorytetów niż epatowanie nowymi pomysłami. Dlatego, zgodnie z naukami Hipokratesa, Galena i Awicenny, akceptował pogląd, iż zdrowie każdej osoby zależy od równowagi czterech humorów (cieczy, płynów), czyli krwi, żółci, flegmy i czarnej żółci, występujących w ludzkim organizmie. Jeśli któraś z owych cieczy dominuje (bez patologicznych wynaturzeń), wówczas człowiek przejawia określony temperament, stając się sangwinikiem, cholerykiem, flegmatykiem lub melancholikiem. Temu pogładowi hołdował również Wojciech Oczko.

W dwunastym dniu stycznia roku 1578 w Jazdowie (Ujazdowie) pod Warszawą doczekała się realizacji teatralnej *Odprawa posłów greckich* czarnoleskiego poety¹⁹, uświetniająca zaślubiny Jana Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną. Inscenizację tragedii powierzono Wojciechowi Oczce, lekarzowi-humaniście. Tenże Oczko był wybitnym medykiem, autorem prac napisanych piękną, soczystą, obrazową polszczyzną. Spod pras drukarni Łazarzowej wyszły jego *Cieplíce* (Kraków 1578)²⁰, traktujące o wodach mineralnych i ponętne dla badaczy dziejów balneologii, a następnie *Przymiot* (Kraków 1581)²¹, rozbudowany wywód o kile. Oto początkowy fragment tych wenerologicznych rozważań:

Przymiot albo dworska niemoc nic inszego nie jest, jedno zbytek jadowity w człowiecze wątrobę i krew psujący: stąd ciało od porządku i postanowienia swego przyrodzonego odpada i za rozkrzewieniem jego zaraźliwie niszczeje, żywot nędzny z przypadków dziwnych odnosząc. Bo iż jest istność jego jadowita, rozmaitym sposobem człowieka zarażać może tak, że nie tylko z nierządno obcowania między zarażonemi, ale też i z szaty, z pościeli, z całowania, od śklenice i z małych a niespodzianych początków bywa: iż czego sie jedno zarażony dotknie, a zdrowemu do używania poda, w tym go prędko zaraza obdarzyć może: a to przez to, iż jad jest barzo subtelny i do lada ciała prędko lgnący: wszakoż nawięcej z nierządno obcowania i ciała przy dugim zagrzania przypada.

¹⁸ W. Szumowski, *Maciej z Miechowa zwany Miechowitą, znakomity lekarz i uczoney krakowski*, [w:] *idem, O eunuchach i kastracji w różnych krajach i czasach oraz kilka drobnych artykułów*, Kraków 1946, s. 105–106.

¹⁹ Zob. jeden z trzech zachowanych pierwodruków tragedii w BOssol. XVI.Qu.1639, poz. 1304.

²⁰ BOssol. XVI.Qu.2612, poz. 1735.

²¹ BOssol. XVI.Qu.2085, XVI.Qu.2086, XVI.Qu.2145, poz. 1736.

Aczkolwiek Oczko nie poruszył nowego tematu, bo już znacznie wcześniej kiłą zajmowali się uczeni lekarze (np. Hipokrates, Galen, Joannes Benedictus Solfa, Girolamo Francastoro), to jednak jego traktat o przymiocie wpłynął na rozwój syfilidologii. Pomijając szereg kwestii, nadmienimy, iż czytelnik, który nie zna dawnej terminologii medycznej, dowie się z dzieła Oczki, czym jest *cachexia* (osłabienie organizmu), *caruncula* („zatkanie uryny”), *fistula* (wrzód z dziurką), *pilarella* (wypadanie włosów), *pleura* (ból w boku). Najwięcej uwagi poświęcił mistrz Wojciech leczeniu kiły drzewem gwajakowym, paryllą (specyfik z łądyg salsy), merkurium (rtęcią), gorącymi kąpielami. Omówił też, powołując się głównie na Galena, medyczne właściwości gnoju. Odpowiednio wykorzystane odchody mogą bowiem z ludzkich ustrojów „szkodliwe humory wyrzucać”. Dlatego Oczko skonstatował: „Leczenie przymiotu na tym należy, abyśmy ciało rozgrzewając, skórę otwierali i grubość płęgmistą miękczyli, a to czyni szarucha, [...] salsy picie, ale lepiej gnój”. Ponadto nasz renesansowy konsyliarz podzielił się swoją wiedzą o leczniczych walorach sadła dzikich kobył, o członkowej chorobie, podniebienia zdziurawieniu, żyłach naciekłych, biegunkach, krostach, kurczach, liszajach etc. Dodajmy, iż nie była mu obca rynoplastyka, czyli znajomość technik chirurgicznych wiodących do „naprawy uszkodzonego nosa”²².

Za najwybitniejszego medyka jagiellońskiej Polski uważa się Józefa Strusia z Poznania, którego *Sphymicae artis libri quinque*, specjalistyczny traktat o tętnie (pulsie), bazylejski typograf Joannes Oporinus opublikował w roku 1555²³, a więc zanim William Harvey odkrył zasady krwioobiegu. Autor dzieła przejął od Greków „misterną definicję”: „tętno jest właściwą czynnością najpierw serca, następnie tętnic, które przez rozkurcz i skurcz znajdują się w ruchu dzięki zdolności witalnej bądź dla zachowania umiarkowanego ciepła wrodzonego, bądź dla wytwarzania ożywczego tchnienia w mózgu”²⁴. Zaakcentujmy, iż Struś klarownie informuje, jakie są epistemiczne podstawy jego wiedzy medycznej. W księdze trzeciej *Sphymicae artis libri quinque* czytamy:

Poznanie pulsów jest dwojakie: jedno następuje przez rozum, drugie przez dotyk. To, które zdobywa się rozumem, w nie mniejszym stopniu należy do filozofów niż do lekarzy. Zajmowaliśmy się nimi w księdze pierwszej. To zaś, które odbywa się przy pomocy zmysłu, należy wyłącznie do lekarzy. Lekarz zaś winien ćwiczyć zarówno rozum, jak i dotyk, ażeby nie tylko umiał poszczególnie odmiany pulsów rozróżnić w teorii, lecz by zdobył także umiejętność praktyczną²⁵.

Struś umiał rozróżniać. Podzielił więc pulsy na proste i złożone, opisał tętno duże, umiarkowane i małe, faliste i robaczkowe, drżące i kołatające, kurczowe i drgające, mrówkowe, szemrzące itd. Dociekał przyczyn rozmaitych pulsów i charakteryzował związane z nimi choroby (np. wyodrębnił tętna apoplektyków, epileptyków, kataleptyków, paralityków). Cenił samodzielność myślenia i nie bał

²² Zob. M. Łyskanowski, *Gwiazda doktora Oczki*, Warszawa 1977, s. 146–150.

²³ BOssol. XVI.O.987, XVI.O.986, poz. 2461.

²⁴ J. Struthius (Struś), *Sphymicae artis libri quinque. Nauki o tętnie ksiąg pięcioro*, tłum. J. Wikariak, M. Wikariakowa, Poznań 1968, s. 21.

²⁵ *Ibidem*, s. 93.

się polemizować z autorytetami lekarskimi. Uzasadnwszy więc, że wypowiedź Galena o pulsach dwubitnych jest błędna, skonstatował:

Zdaję sobie sprawę, jak niechętnie przyjmie moje słowa większość badaczy, że ośmielałem się przeciwstawić Galenowi, Awicennie, Pawłowi z Eginy, Awerroesowi i bardzo wielu innym, którzy to [mniemanie o pulsach dwubitnych – B.B.] jako dogmat przejęli od Galena. Lecz łatwo będę mógł się usprawiedliwić: nie przysięgałem bowiem na słowa żadnego mistrza²⁶.

W naszych czasach liczne poglądy Strusia uznano za bezzasadne. Ale jego uwagi o podwidywaniu naczyń i dzisiaj nie straciły na wartości. Wiedział, że istnieją nerwy naczynioruchowe, odróżniał napięcie tętna od napięcia naczyń tętnicznych, przedstawiał pulsy graficznie i pod pewnymi względami był prekursorem terażniejszej kardiologii²⁷.

Traktaty Miechowity, Strusia i Oczki mogły interesować ludzi bądź znających łacinę, bądź żądnych specjalistycznych informacji. Natomiast napisana po polsku swoista encyklopedia przyrodniczo-lekarska Stefana Falimirza, wydrukowana w roku 1534 w krakowskiej oficynie Floriana Unglera²⁸, była przeznaczona dla szerokiego kręgu odbiorców. Na pierwszej stronie tego dzieła widnieje wykaz omawianych w nim zagadnień: „O ziołach i moczy gich”, „O paleniu wódek i zioł”, „O olejkach przyprawianiu”, „O rzeczach zamorskich”, „O zwierzętach, o ptaczach i rybach”, „O kamieniu drogim”, „O urinie, o pulsie i o inych znamionach”, „O rodzeniu dziątek”, „O nauce gwiazdecznej”, „O stawianiu baniek i o puszczaniu krwi”, „O rządzeniu czasu powietrza morowego”, „O lekarstwach doświadczonych na wiele niemoczy”, „O nauce barwierzkiej”. Jak widać, encyklopedii nie nadano tytułu, wszelako zwyczajowo jest określana ona mianem *O ziołach i moczy gich* (*O ziołach i mocy ich*), sformułowaniem otwierającym wyżej cytowany spis treści.

Falimirz poprzedził swój zielnik, czyli herbarz, herbarium (od łac. *herba* – zioło), wypowiedzią adresowaną do hrabiego Jana z Tęczyna, w której oznajmił: „Snadzy sie wiele zacnych ludzi, a Rzeczy Pospolitej potrzebnych wyleczyło, ale iże porady lekarskiej nie mają, muszą przed czasem schodzić z tego świata”. Druki popularyzujące wiedzę medyczną są więc nader przydatne. Jednocześnie Falimirz zasugerował, że jego dzieło jest prekursorskie, ponieważ brakuje ksiąg w naszej ojczystej mowie. Z kolei na ostatniej karcie *O ziołach i moczy gich* Ungler wyraził zachętę: „Polaczy, [...] rozmiłujcie się języka swego!”. Krakowski impresor poważnie potraktował owo zalecenie, albowiem już w roku 1535 wyłoczył Andrzeja (Jędrzeja) Glabera z Kobyлина *Problemata Aristotelis. Gadki z pisma wielkiego philozopha Aristotela i też inszych mędrzców tak przyrodzonej jako i lekarskiej nauki z pilnością wybrane. Pytania rozmaite o składności człowieczych członków rozwiązujące*,

²⁶ *Ibidem*, s. 61.

²⁷ Zob. B. Bujalowska, *Dzieło Strusia na tle epoki*; P. Olejniczak, *Nauka Strusia o tętnie na tle rozwoju sfigmografii*, [w:] J. Struthius (Struś), *op. cit.*

²⁸ BOssol. XVI.Qu.2885, XVI.Qu.3132, XVI.Qu.3076, poz. 761.

ku biegłości rozmowy ludzkiej tak rozkoszne jako i pożyteczne²⁹. W dziele tym nie brakuje osobliwych instrukcji:

U kogo wzrost będzie wysoki, chudy i smagły, znamionuje głupiego, łgarza próżnego, ku rzeczom pożądanym upornego, mgłego, rychło wierzącego, w swych sprawach leniwego [...]. A iż rozum wszytek człowieczy w pamięci zależy, przeto słuza wiedzieć, że im sussy człowiek, tym rozumniejszy może być, bowiem u takiego pamięć jest sucha, która dłużej i lepiej może w sobie wszelką rzecz zachować, zasię tłusci ludzie barzo złej pamięci bywają, a tak i rozumu też tępego.

Tworząc swą kompilacyjną encyklopedię, Falimirz przede wszystkim wykorzystał *Herbarius* (Pasawa 1485) i *Ortus sanitatis* (Moguncja 1491). Powoływał się też na *Historię naturalną* Pliniusza Starszego, *Pandecta* Matthaeusa Silvaticusa, dociekania Galena, Plateariusza, Rhazesza, Szymona z Łowicza³⁰. Szczególnie ekscytujące są doniesienia Falimirza o właściwościach roślin. Na przykład wodny ostrzysz (ostrzyż), ciepły i suchy w drugim słopniu (stopniu), wydziela płyn, który „goi rozpadliny ust i dziąsła zgniłe”, a dym z jego korzenia, drobno pokrojonego, uwarzonego w oliwie i położonego na rozżarzonych węglach, „posila pamięć i głowę, i mózg barzo dobrze” [il. 2]. Natomiast biała gorczyca (gorczyca) „czyni pomnożenie w męskim nasieniu i wiatry w żyłach, a tak i prędkość ku rzeczom cielesnym” [il. 3]. Jeśli zaś człowiek będzie zgodnie z recepturą Awicenny spożywał sok piołunowy, wówczas poskromi każdy uszczerbek zdrowia, który „z zimnej przyczyny pochodzi”. Ale i inne rośliny umożliwiają zwalczanie chorób: janowiec, jaskier, kobyli szczaw, krwawnik albo tobołki, majownik albo wątrobné ziele, niedośpiałek, pępownik, pokrzyk (mandragora), polny kmin, ptaszy jęczyzek, świniawesz, wężownik, wołowy język, ziele paralizowe itd. A lecznicze zalety kamieni szlachetnych? Otóż szmaragd żądzom cielesnym przeciwdziała oraz „dyjabelskie naigrawania i nawałności precz oddala”, a oprawiony w złoto chryzolit obdarowuje mądrością, tonuje nocne strachy i odpędza szaleństwo. Ponadto warto wiedzieć, że gdy udająca dziewicę kobieta napije się wody, w której przez trzy dni moknął gagatek (agat), „żarazem urinę wypuści”.

W dziele *O ziołach tutecznych i zamorskich* [...] Hieronim Spiczyński nieco zmodyfikował encyklopedię Falimirza. Poradnik ów wyłoczono w roku 1542 w drukarni należącej do wdowy po Florianie Unglerze³¹. Z kolei krakowski typograf Mikołaj Scharffenberger wydał *Herbarz, to jest Ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie* [...] Marcina Siennika. Te przyrodniczo-lekarskie instrukcje, opublikowane w roku 1568³² i podobnie jak dwa wcześniejsze zielniki uplastycznione drzeworytami, są przeróbką prac Falimirza-Spiczyńskiego, uzupełnioną spolszczonym traktatem Aleksego Pedemontany, włoskiego medyka³³.

²⁹ BOssol. XVI.O.1091, poz. 840.

³⁰ Zob. J. Szostak, *Farmakognozja, farmacja galenowa i aptekarska w renesansowych zielnikach polskich*, Warszawa 2006, s. 100–106.

³¹ BOssol. XVI.F.4067 (wariant A), XVI.F.4199 (wariant B), poz. 2403.

³² BOssol. XVI.F.4122, XVI.F.4125, XVI.F.4206, poz. 2262.

³³ Zob. T. Bieńkowski, *Wiedza przyrodnicza w Polsce w wieku XVI*, Wrocław 1985, s. 84–103.

PIŚMIENNICTWO PUBLICYSTYCZNE

Trudno przecenić zasługi Andrzeja Frycza Modrzewskiego. To kapitalny dyskutant, moralista i znawca problemów teologicznych, humanista posługujący się wysmakowaną i zretoryzowaną łaciną. Jednym ze świadectw jego walki o sprawiedliwość społeczną jest *Lascius, sive de Poena homicidii* (*Łaski, czyli O karze za mężobójstwo*), traktat, który w roku 1543 wyszedł spod krakowskiej prasy drukarskiej Hieronima Wietora³⁴. Frycza oburzało, że kary za uśmiercenie człowieka są zróżnicowane. Miał rację:

Wedle statutu wiślickiego szlachcic za zabicie nieszlachcica płacił 10 grzywien, zaś wedle ustawy z roku 1496 za zabicie szlachcica karany był więzieniem przez rok i sześć tygodni oraz głowoszczyzną w wysokości 120 grzywien. Natomiast nieszlachcic za pozbawienie życia szlachcica dawał głowę³⁵.

Fundamentalne dzieło Frycza, czyli *Commentariorum de Republica emendanda libri quinque* (*Rozważań o poprawie Rzeczypospolitej ksiąg pięć*), współtworzą następujące księgi: *De moribus* (*O obyczajach*), *De legibus* (*O prawach*), *De bello* (*O wojnie*), *De Ecclesia* (*O Kościele*), *De schola* (*O szkole*). Pełny tekst tego przekazu został wytłoczony w oficynie wydawniczej Johanna Oporinusa (Bazyli 1554)³⁶. Wcześniejsza edycja *De Republica emendanda*, którą przygotował Łazarz Andryśowicz (Kraków 1551)³⁷, jest okaleczona, ponieważ cenzorzy zakazali upowszechniania ksiąg *De Ecclesia* i *De schola*. Po latach dzięki przekładowi Cypriana Bazylia rozważania Frycza uzyskały postać: *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore* (Łosk 1577)³⁸, „czwore”, bo pominięto wywód *O Kościele*. Wydanie to poprzedzono łacińską przedmową Andrzeja Wolana, zwolennika nauk Kalwina, i polskojęzycznym wstępem Szymona Budnego, słynnego arianina.

Podejmując próbę zharmonizowania polityki z etyką, Frycz stworzył koncepcję gruntownej przebudowy państwa polskiego. Utrzymywał – za Arystotelesem – iż „rzeczpospolita to zgromadzenie i pospólność ludzka, związana prawem, łącząca wielu sąsiadów, a ku życiu dobremu i szczęśliwemu ustanowiona”³⁹. Jest ona podobna do ciała, które właściwie funkcjonuje, jeśli wszystkie jego członki zgodnie ze sobą współpracują. Jak zrealizować ten ideał? Frycz zalecał więc wykorzenienie złych obyczajów – zbytku w strojach, potrawach i napojach, wszeteczeństwa, rozrzutności, próżniactwa, kłamstw w mowach pogrzebowych, lekkomyślnych przysiąg. Mało tego. Kobiety „do kądzieli się urodziły”, rodzice zaś powinni hamować szczebiotliwość dzieci, załazek jałowego i nadmiernego gadulstwa. Frycz był tak

³⁴ BOssol. XVI.O.794 (wariant A), XVI.O.77 adl. (wariant B), poz. 1603.

³⁵ J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1973, s. 134.

³⁶ BOssol. XVI.F.4336, XVI.F.4337, poz. 1598.

³⁷ BOssol. XVI.O.860, poz. 1597.

³⁸ BOssol. XVI.F.4205, poz. 1599.

³⁹ A. Frycz Modrzewski, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *O poprawie Rzeczypospolitej*, tłum. E. Jędrkiewicz, wstęp Ł. Kurdybach, red. naukowa i komentarz S. Bodniak, Warszawa 1953, s. 97.

surowym moralistą, że widział potrzebę powołania cenzorów, którzy śledziliby, czy ktoś nie postępuje wbrew zasadom przyzwoitości. Ale to zaledwie część kwestii, jakie w dziele *O poprawie Rzeczypospolitej* zostały skomentowane. Modrzewski postulował przeciw wzmocnienie władzy królewskiej i sporządził katalog cnót wzorowego monarchy, snuł refleksje o obowiązkach senatorów i posłów, reformie skarbu państwa, konieczności zatrudniania uczciwych i wykształconych urzędników. Ze szczególnym zaangażowaniem potępiał prawa faworyzujące szlachtę, a krzywdzące mieszczan i chłopów. Hołdował tradycyjnemu pogładowi, iż istnieją wojny sprawiedliwe (w obronie kraju) i niesprawiedliwe (zaborcze). Każda z nich jest źródłem nieszczęść. Dlatego „Powszechnie trzeba się starać o pokój z wszystkimi ludźmi, o pokój, który by był skuteczny i trwały, i wolny od wszelkiej zdrady”⁴⁰. Ponadto Modrzewski, człowiek nader pobożny, ułożył program swojej „demokratyzacji” zinstytucjonalizowanego Kościoła. Jako koncyliarysta, czyli zwolennik tezy o wyższości soboru nad papieżem, domagał się, żeby na owym soborze, zwanym „ekumenicznym”, mogli swobodnie dyskutować o sprawach wiary i zbawienia nie tylko hierarchowie, lecz również wyedukowani, biegli w teologii, starannie wyselekcjonowani ludzie świeccy:

Należy zatem wybierać nie takich, którzy potrafią tylko bronić dogmatów naszych kościołów, ale i takich, którzy by potrafili mocno je zwalczać, a bronić nauki przeciwnej; mają to czynić nie dlatego, aby obstawać zawzięcie przy swoim zdaniu (bo takie rzeczy nie powinny się zdarzać tam, gdzie szuka się prawdy), ale żeby mając przed oczami wszystko albo przynajmniej jak najwięcej z tego, co w sprawie spornej można powiedzieć, mogli z niego wydobyć i zatrzymać prawdę, fałsz zaś wytrząsnąć i wyrzucić⁴¹.

Autor *O poprawie Rzeczypospolitej* doradzał, żeby o wyborze biskupa decydowali reprezentanci wysokich urzędników państwowych, szlachty niepełniającej funkcji politycznych, duchowieństwa, mieszczan i chłopów. Tego typu grupy elektorów powinny też wyłaniać papieża. Zresztą Frycz analizował i inne ważne problemy (np. związane z celibatem księży i udzielaniem komunii świętej pod obiema postaciami). Krótko mówiąc, księga *O Kościele* „trąciła herezję”, przysparzając Modrzewskiemu wielu wrogów. Dodajmy, że i wobec księgi *O szkole*, którą później się zajmujemy, wytaczano zarzuty.

Stanisław Orzechowski znakomicie pisał po łacinie i po polsku, naśladowując artyzm starożytnych mistrzów, zwłaszcza Cycerona. Z zaciętrzewieniem wdawał się w spory polityczne i religijne, nie unikając pochopnych oskarżeń i demagogii. Ten dawny kompan, a następnie żarliwy oponent Frycza Modrzewskiego, stworzył emocjonujące dzieła, wśród których poczesne miejsce zajmuje *Quicunx, to jest Wzór Korony Polskiej na cynku wystawiony* (Kraków 1564)⁴², traktat złożony z dwóch dialogów, czyli pod względem formalnym nawiązujący do platońskiej tradycji. Renesansowi publicyści i polemisi ochoczo posługiwali się ową meto-

⁴⁰ *Ibidem*, s. 305.

⁴¹ *Ibidem*, s. 387–388.

⁴² BOssol. XVI.Qu.3226, poz. 1782.

dą kształtowania wypowiedzi: „Dialog pokazujący różnicę stanowisk pomiędzy dyskutantami przemawiał silnie do wyobraźni człowieka w tej dobie, w której w kościołach ustawiano naprzeciw siebie dwie ambony po to, by na jednej spośród nich kapłan odczytywał tezy protestanckie, a na drugiej inny kapłan tezy te zwalczał”⁴³.

Quincunx (inaczej „cynek” – piątka w kostce do gry) jest ostrosłupem, piramidą. Orzechowski posłużył się tą figurą geometryczną, żeby zobrazować idealny ustrój Królestwa Polskiego, ustrój skrajnie teokratyczny [il. 4]. Rzeczoną piramidę wieńczy Kościół katolicki, nad którym w imieniu Chrystusa ziemskie zwierzchnictwo sprawuje rzymski papież. To najistotniejszy z pięciu elementów quincunxa. Cztery pozostałe (wiara, ołtarz, kapłan, król) są usytuowane w czterech kątach kwadratowej podstawy ostrosłupa. W systemie tym monarcha Rzeczypospolitej uzyskuje władzę od papieża za pośrednictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego, który dokonuje koronacji, władzę ograniczoną przywilejami szlachty. Trudno tu oprzeć się chęci zacytowania paru stwierdzeń Orzechowskiego: „Królestwo Polskie, z ludu wybranego sprawą Boską zbudowane, świetne jest”; „Laik bez kapłana byłem głupim jest”; „Jako król, tak też wolność w Polsce od kapłana”; „Oprócz Kościoła nie masz prawdy urzędowej”. Ale Rzeczpospolita upadnie, jeśli nadal będą w niej zatruwać umysły fałszywe nauki antytrynitarzy, stankarystów i innych heretyków. Co ciekawe, Orzechowski, zagorzały katolik, nie tylko zwalczał kościelny wymóg celibatu księży, lecz również sam się ożenił, choć wcześniej przyjął święcenia kapłańskie.

Andrzej Wolan, określane przez współwyznawców mianem „papieża kalwinów litewskich”, opublikował u Macieja Wirzbięty *De libertate politica sive civili libellus lectu non indignus* (Kraków 1572)⁴⁴. W traktacie tym dowodził, czerpiąc inspiracje z autorytatywnych źródeł, głównie starożytnych, że obdarzony szczęśliwą wolnością człowiek posiada dobra duchowe i materialne, którymi może właściwie i swobodnie dysponować. Aby rzeczona wartość była chroniona przed zakusami niegodziwców, państwo powinno tworzyć sprawiedliwe i skuteczne prawa:

[...] nie masz tam miejsca wolności, gdzie nie masz żadnych praw, albo jeśli są, tak są postanowione, że więcej złych ludzi pomnażają swą wolą, niżli powściągają. Bo wszyscy praw i uczciwych ustaw gwałciciele i swoją zarazem, i innych wolności targają. A cudzej wolności gwałcicielami są, gdy się przez gwałt albo nad ciałem, albo nad majątkami obywateli pastwią, swoją zaś wolność tłumią, gdy kochając się w niecnocie i występku, pokazują się być nad wszech innych nagorszymi, to jest niecnocie niewolnikami⁴⁵.

Wolan, zgodnie z obiegowym niegdyś poglądem, utrzymuje, że Wenecjanie stworzyli zapobiegający konfliktom społecznym system prawny, dzięki któremu

⁴³ J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] S. Orzechowski, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław 1972, s. XLVII.

⁴⁴ BOssol. XVI.Qu.1583, poz. 2669.

⁴⁵ A. Wolan, *O wolności Rzeczypospolitej albo szlacheckiej książka godna ku czytaniu*, tłum. S. Dubingowicz, Wilno 1606, s. 8–9. Por. A. Wolan, *O wolności politycznej, czyli obywatelskiej*, [fragm.] tłum. M. Cytowska, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, wybrał, oprac., wstępem i przypisami opatrzył L. Szczucki, Warszawa 1978, s. 334–335.

patrycjusz nie zdoła bezkarnie skrzywdzić plebejusza. Kontrastuje to z tyranią szalejącą w państwie Iwana Groźnego. Natomiast w Rzeczypospolitej, choć jest ona oazą wolności niespotykanej w innych krajach, prawo nadmiernie faworyzuje szlachtę kosztem mieszczan i chłopów. Aby dowieść, jak ułomna jurysdykcja obowiązuje w Polsce, Wolan – niczym Andrzej Frycz Modrzewski – krytykuje niesprawiedliwą „karę za mężobójstwo”. Szeroko wypowiada się o istocie szlachectwa tudzież piętnuje amoralne, kolidujące z wolnością postęпки – cudzołóstwo, zbytek, obżarstwo, pijaństwo. Oprócz tego przypomina, że normy prawne powinny być „nie żelazne, ale ołowiane”, czyli uelastyczniane mądrą interpretacją i „miarkowane słuszością”. A instancje odwoławcze? Wolan utyskuje, że w Rzeczypospolitej nie ma takich sądów apelacyjnych, jakie istnieją we Francji i Hiszpanii.

Pierwodruk słynnych *Kazań sejmowych* księdza Piotra Skargi jest dodatkiem do *Kazań na niedziele i święta całego roku* wytłoczonych u Andrzeja Piotrkowczyka (Kraków 1597)⁴⁶. Ich autor, jezuitski „szermierz kontrreformacji”, ułożył emocjonujący traktat polityczno-publicystyczny, operując perswazją – i mocno zretoryzowaną, i przesyconą biblijnymi odniesieniami. W napisanych piękną polszczyzną *Kazaniach sejmowych* przeciwstawił mądrość ziemską (świecką, głupią, cielesną, bydlęcą, szatańską) mądrości pochodzącej od Ducha Bożego. Tylko ten drugi rodzaj sapiencji jest wartościowy, sprzyjający rozkwitowi cnót obywatelskich i owocujący umiłowaniem ojczyzny. Ową zaletę należy doskonalić, obcując z właściwymi księgami, zwłaszcza dziełami historycznymi, „bo historia jest mądrość w kupę złożona i rozum ludzi wiele w jedno zebrany”. Ale występki są nieustannie aktywne. Prawdziwą mądrość nadwerężają więc rozmaite grzechy – pycha, twarde upór, zabieganie o sławę wśród pospólstwa, „posądzanie prędkie i skwapliwość w domysłach i podejrzeniu”. Najwięcej uwagi poświęcił Skarga dręczącym Rzeczpospolitą chorobom. Jako przeciwnik konfederacji warszawskiej, która gwarantowała tolerancję wyznaniową, za najgroźniejszą z tych chorób uważał różnowierstwo, sprzeczne z katolicyzmem, wiodące do wycieńczających organizm państwa sporów i zamieszek. Zresztą nie tylko herezje szkodzą naszej ojczyźnie. Bezbożność i anarchię wprowadzają również takie negatywne zjawiska, jak wadliwe prawa, złe sejmowanie, rabunek mienia publicznego, warcholstwo i prywata, chciwość i zbytek, nękanie biednych poddanych – „robaczków ziemskich”. Zatraskany stanem kraju, jezuita nawoływał do wzmocnienia władzy posłusznego Kościołowi króla, podwyższenia rangi senatu i osłabienia izby poselskiej, ograniczenia przywilejów szlachty, wyrugowania kacerstwa, ulżenia doli chłopów. Aby wstrząsnąć sumieniami obywateli Rzeczypospolitej, ostrzegwał w kazaniu trzecim przed ewentualną katastrofą, wypowiadając się z żarem starotestamentowego proroka:

I będziecie jako wdowa osierociła, wy, coście drugie narody rządzili. I będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim. [...] Będziecie nie tylo bez pana krwie swojej i bez wybierania jęgo, ale też bez ojczyzny i królestwa swęgo, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni,

⁴⁶ BOssol. XVI.F.4028 adl., poz. 2293.

ubodzy, włóczęgowie, których popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą. [...] Do takich utrat i przekłętwa pewnie was ta wasza niezgoda i roztyrki domowe przyprawia. Nie tak rychło i nie tak żałośnie wojną i gwałty postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie, jako waszą niezgodą.

Oprócz przypomnianych pism Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Stanisława Orzechowskiego, Andrzeja Wolana i Piotra Skargi, kolekcję ossolińskich poloników z XVI stulecia współtworzą i inne, jakże liczne i wielogatunkowe, przekazy, w których komentowane są aktualne kwestie polityczne, prawne, wyznaniowe, obyczajowe. Przykładów dostarczają stosowne dzieła Filipa Buonaccorsiego (Kallimacha), Marcina Kromera, Jakuba Przyłuskiego, Jana Dymitra Solikowskiego, Krzysztofa Warszewickiego, Józefa Wereszczyńskiego. Nawet w moralistycznym traktacie *De optimo senatore libri duo* (*O doskonałym senatorze ksiąg dwoje*), opublikowanym poza Rzeczpospolitą (Wenecja 1568, Bazylea 1593)⁴⁷, dostrzegamy podteksty publicystyczne. Zapewne Szekspir znał anglojęzyczną wersję owych przemyśleń Wawrzyńca Goślickiego i niewykluczone, że pod wpływem *The Counsellor Exactly Portraited in two Books* dworaka z *Hamleta* nazwał Poloniuszem.

ROZTRZĄSANIA PEDAGOGICZNE

Wyjątkową dojrzałością intelektualną odznacza się *De scholis seu academiis libri duo* (Kraków 1551) Szymona Marycjusza z Pilzna⁴⁸, dzieło zarówno ukazujące szkodliwe dla Rzeczypospolitej ułomności oświaty, jak i proponujące wiele rozwiązań pozytywnych. Marycjusz ostro krytykuje świeckich i duchownych dygnitarzy, którzy zabiegają o splendory i dobra materialne, lekceważąc istotne problemy edukacyjno-wychowawcze. Ale i Akademię Krakowską należałoby zreformować, albowiem panoszy się w niej skostniała scholastyka, wykładowcami zaś bywają ludzie niekoniecznie wybitni i sumienni. Marycjusz przedstawia więc program unowocześnienia dydaktyki tudzież postuluje, żeby o obsadzie stanowisk profesorskich decydowała komisja „złożona z mężów wypróbowanej cnoty i uczoności”, komisja niezależna od uniwersytetu. Rzecz jasna, wzorowych pedagogów nie powinna ani nękać bieda, ani wyniszczać bezustanna praca:

Jak koniom przemierzającym wielkie przestrzenie po stromych drogach dajemy obfitszy obrok i dłuższe odpoczynki, aby bardziej ochoczo biegły, tak też mozolne trudy profesorów, które szarpia siłę ciała i duszy, trzeba wyrównywać i kompensować przez dawanie dłuższych wytchnień, przez dostarczanie przyjemności, przez widoki większej nagrody, przez sposobność uzyskania wyższej i szacowniejszej płacy, trzeba ich siły odnawiać i wzmacniać w samym środku drogi⁴⁹.

⁴⁷ Wenecja 1568: BOssol. XVI.Qu.1946, XVI.Qu.1949 (wariant A), XVI.Qu.1947 (wariant B), poz. 907. Bazylea 1593: BOssol. XVI.O.135, XVI.O.136, poz. 908.

⁴⁸ BOssol. XVI.O.1120, poz. 1534.

⁴⁹ Sz. Marycjusz z Pilzna, *O szkołach, czyli akademiach ksiąg dwoje*, tłum. A. Danysz, wstępem i komentarzami oparzył H. Barycz, Wrocław 1955, s. 154.

Marycjusz zdaje sobie sprawę, że znakomici uczeni mogą być marnymi dydaktykami. Szlifowanie umysłów i doskonalenie charakterów młodzieży należy zatem powierzać profesorowi legitymującemu się i gruntowną erudycją, i talentem pedagogicznym. Taki profesor atrakcyjnie przekazuje wiedzę, biorąc pod uwagę indywidualne uzdolnienia i potrzeby poznawcze wychowanków. Aby skompletować cechy idealnego nauczyciela, Marycjusz chętnie wykorzystuje porady starożytnych mędrców. Na przykład cytuje, jakże i obecnie aktualne, fragmenty *Kształcenia mówcy* Kwintyliana:

Nauczyciel powinien być przejęty dla swoich uczniów ojcowiskim usposobieniem [...]. W pochwałach niech nie będzie ani oszczędny, ani rozrzutny, ponieważ jedno wzbudza niechęć, drugie fałszywe o sobie rozumienie. Przy poprawianiu błędów niechaj nie okazuje zgorzkniałości, a tym bardziej prostactwa, albowiem odbiera to chęć do nauki, jeżeli nauczyciel gani, jakby nie nawidził. [...] Chociaż uczniowie wiele rzeczy mogą się nauczyć z książek, to jednak żywe słowo obfitszy daje pokarm, zwłaszcza jeżeli wychodzi od nauczyciela, którego uczniowie miłują⁵⁰.

Kolejnym osiągnięciem renesansowej pedagogiki jest księga *De schola* (*O szkole*), tępiąca przez cenzurę kościelną i opublikowana, jak pamiętamy, dopiero w ramach bazylejskiej edycji *De Republica emendanda*⁵¹. Andrzej Frycz Modrzewski, autor tego krótkiego wywodu, podkreśla, że już dawni Egipcjanie, Hebrajczycy, Ateńczycy i Rzymianie doceniali rangę wykształcenia. Uczni upowszechniają przeciwieź wartości intelektualne i moralne, a „stan nauczycielski może iść słusznie w zawody z najwyższymi stanami, gdy mowa o współzawodnictwie w zasługach wobec państwa”⁵². Fryczowi tak imponują cnotliwi mędrcy, że snuje refleksje o „rządach filozofów”. Oczywiście, szkolnictwo wiąże się z nakładami finansowymi. Skąd brać pieniądze? Udzielona przez Frycza odpowiedź na to pytanie godziła w interesy duchowieństwa:

Wiele można by pomóc uczącej się młodzieży z dochodów klasztorów, ponieważ w nich często przebywa niewielu mnichów, a dochody ich są bardzo znaczne. Dobro Rzeczypospolitej wymaga, aby oszacowawszy te dochody wyznaczyć, ilu studentów powinien utrzymać każdy klasztor. [...] Podobne postanowienie trzeba by powziąć o tych, którzy posiadają bardzo wielkie dochody kościelne; niechby i oni łożyli coś na uczącą się młodzież⁵³.

Do zbioru ossolińskich starodruków należą również *Książki o wychowaniu dzieci barzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzicy ku wychowaniu dzieci swych naukę dołożną wyczerpnąć mogą. Teraz nowo uczynione i z pilnością wyrobione* (Kraków 1558)⁵⁴. Młodociany Erazm Gliczner, późniejszy przywódca luteranów wielkopolskich, zawarł w tym dziełku sporo i trafnych, i ryzykownych spostrzeżeń: „Owo dziecię jest by małpa – to, co ujrzy, to też robić chce”; „Nic inszego więcej dziecięcia nie psuje jako wielkie kochanie a pieśzczenie”; „Bo jako koń, gdy nań uzdy nie włożą, czem go też nie zatną albo trochę ostrogą nie zabodą, bestnieje i miota się, tak dzieci, gdy ich ociec albo matka nie powściąga, a chłostą jaką nie

⁵⁰ *Ibidem*, s. 110–111.

⁵¹ BOssol. XVI.F.4061, XVI.F.4321, XVI.F.4323, poz. 1596.

⁵² A. Frycz Modrzewski, *op. cit.*, s. 592.

⁵³ *Ibidem*, s. 596.

⁵⁴ BOssol. XVI.O.1116, poz. 849.

hamuje, dobrze na głowie nie jeżdżą, i owszem rogi na nich rostą”. Co ciekawe, Włosi, Francuzi i Niemcy skwapliwie finansują edukację swoich synów, natomiast Polacy są pod tym względem „płaczypieniądzami” (skąpcami). Pomijając inne treści *Książek o wychowaniu dzieci*, zaakcentujmy, iż Gliczner przekazał ów opublikował wtedy, kiedy był zaledwie dwudziestotrzylatkiem. Nie stworzył wybitnej konstrukcji myślowej, ale stworzył pierwszy w języku polskim traktat pedagogiczny.

SŁOWNIKI

Krakowski druczek, który po raz pierwszy ukazał się w roku 1528, a został wytloczony u Hieronima Wietora, nosi tytuł: *Dictionarius variarum rerum, tum pueris, tum adultis utilissimus, cum Germanica atque Polonica interpretatione, adiuncto etiam vocabulorum et capitulorum indice, ne difficultas fieret aliqua in quaerendo, quare, quod quisque habere voluerit, in promptu habebit (Dykcjonarz rzeczy rozmaitych, tak dla młodzieńców jak dla dorosłych najprzydatniejszy, z niemieckimi i polskimi objaśnieniami, dołączono również wykaz słów i rozdziałów, aby nie stała się jakaś trudność w szukaniu, dlatego każdy będzie miał niezwłocznie, co tylko zechciałby mieć)*⁵⁵. Układ haseł w owym leksykonie, opracowanym przez Joanesa Murmeliusa, jest rzeczowy. Poszczególne określenia są podawane w języku łacińskim, a następnie po niemiecku i po polsku. Przyjrzyjmy się rozdziałowi „De animalium generibus. Von den geschlechten der Thier. O zwierzęcych rodzajach”. Dostrzegamy w nim takie choćby hasła: *aper – ein wild schwein*, dziki wieprz; *avicula – ein Vogelin*, ptaszycza; *vermiculus – ein Wurmlin*, robaczek. Następnego przykładu dostarcza rozdział „De cibi generibus. Von manchersen Hande Speisen. O rozmaitych rodzajach pokarmu”, w którym widnieją informacje: *panis dulciarius – Pfefferkuch*, piernik; *panis militaris – Geerbrot*, wojenny chleb; *tomaculum – ein Leberwurst*, wątroba na kielbasę. Dopowiedzmy, że w roku 1541 Hieronim Wietor wydrukował podobny leksykon, czyli Francisca Mymerusa *Dictionarius trium languarum: Latinae, Teutonicae et Polonicae potiora vocabula continens (Dykcjonarz w trzech językach: łacińskim, niemieckim i polskim, zawierający znaczniejsze słowa)*. Mymer, tak jak jego poprzednik, ułożył hasła w porządku rzeczowym. W rozdziale „Vitorum vocabula. Namen der Laster. Imiona niedostatków” zamieścił więc hasła: *accidia – Tragheit*, lenistwo; *deceptor – Betrieger*, chytrzec; *iactancia – Rumung*, chełpa.

Rok 1564 zaowocował doniosłym wydarzeniem. Wtedy bowiem Jan Daubmann ukończył w Królewcu druk epokowego wokabularza Jana Mączyńskiego pt. *Lexicon Latino-Polonicum ex optimis latinae linguae scriptoribus concinnatum (Leksykon łacińsko-polski ułożony na podstawie [dzieł – B.B.] najlepszych pisarzy języka łacińskiego)*⁵⁶, publikacji, w której występuje około 21 tysięcy polskich wy-

⁵⁵ BOssol. XVI.O.129, poz. 1656.

⁵⁶ BOssol. XVI.F.4097, XVI.F.4160 (wariant A), XVI.F.4090, XVI.F.4093, XVI.F.4096 (wariant B), poz. 1518.

razów⁵⁷. Wśród wierszy dedykacyjnych uświetniających ów słownik są również dwie fraszki Kochanowskiego. Oto jedna z nich:

Żebyś do szkoły nie po wszystko chodził,
Ale sam czasem drugiemu pogodził,
Wielką mieć pomoc z tych ksiąg, gościu, będziesz,
Gdy nad łańskim językiem usiędziesz.
Nie bądźcie hardzi swym żakom, mistrzowie,
Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie.

Mączyński ułożył materiał leksykalny alfabetycznie, a czerpiąc inspiracje z dykjonarza Piotra Dasypodiusa, wprowadził rodziny wyrazowe (słowom głównym, „macierzystym” podporządkował słowa „pochodne”). W obecnej dobie jego prace oceniają wysoko i badacze dawnej polszczyzny, i miłośnicy filologicznych smaczków. Trudno przecież odmówić uroku następującym hasłom: *athomos* – tak mała rzecz, której nie [można – B.B.] na dwie części rozdzielić, jako są proszki, które się w promieniach słonecznych ukazują; *pumex* – purchaty kamień, którego w łaźni używają; *punctus* – punkt, to jest rzecz maluczka, która nie może dzielenia cierpieć dla swej małości; *rivalitas* – sampierstwo w miłości, swatowstwo. Aby oddać sens łańskiego słowa, Mączyński często przytacza liczne polskojęzyczne synonimy: *schizma* – skaza, rozstąpienie, rozsiędzenie, odszczepieństwo; *turpis* – szpatny, żadny, szkarady, niepoczesny, mierziony; *vanitas* – próżność, lekkość, niestałość, niestatek, nierząd, nieustawiczność, płochość. Nasz leksykograf uwzględnił też rozmaite zwroty: *animam exalare* – duszą rzygnąć; *exoleta virgo* – panna, która sobie podstarzała lub podmatuśkała, jako niektórzy mówią; *perscribere pecuniam* – przez bank komu pieniądze posłać, to jest gdy je złoży w Krakowie, a dadzą mu listek od w banku siedzących, tedy mu je dadzą w Wenecji. Ponadto Mączyński zgromadził nie tylko wyrazy pospolite, ale i nazwy własne: Marathon – pole ateneńskie, na którym Milcjades, ateneński hetman Persy poraził; Meander – rzeka barzo się dziwnie krążąca i tak, i owak kręcąca ciecze z Phrygiej przez Indię i Karię, a dla jej krzywości i dziwnego krążenia wszelaka rzecz krzywa, a rozmaicie się krążąca, meander bywa zwana; Nestor – znamienity wymowca i walecznik, trzy wieki człowiecze żył; Spartacus – znamienitej sławy szermierz, który się kuślił z Rzymianami walczyć. Dodajmy, iż Mączyński, zwolennik protestantyzmu, zawarł w swoim leksykonie treści o wydzwieku antykatolickim (np. *februo* – równie tak jako u nas czynią z gromnicami, gdy bydło, konie, ludzie i domowe kąty ogniem gromniczym obchodzą, co jest pogański, a nie krześcijański obyczaj). Dlatego w roku 1603 biskup Bernard Maciejowski umieścił ów słownik w indeksie ksiąg zakazanych.

Łaciński wokabularz, którego twórcą jest Kalepin (Ambrosius Calepinus), włoski erudyta, przyczynił się do upowszechnienia wiedzy humanistycznej. Po raz

⁵⁷ Zob. Wstęp, [w:] *Wyrazy polskie w słowniku polsko-łacińskim Jana Mączyńskiego (Lexicon Latino-Polonicum ex optimis latinae linguae scriptoribus concinnatum, Regiomontani 1564)*, cz. 1, oprac. W. Kuraszkiewicz, Wrocław 1962; H. Barycz, *Jan Mączyński, językoznawca i leksykograf. Jego koneksje zagraniczne*, [w:] *idem, Z epoki renesansu, reformacji i baroku. Prądy – idee – ludzie – książki*, Warszawa 1971, s. 98–165.

pierwszy został opublikowany w roku 1502 w Reggio nell'Emilia. Znacznie później do haseł łacińskich zaczęto dodawać ich innojęzyczne odpowiedniki. Ostatecznie w roku 1590 Sebastian Henric-Petri wytloczył w swej bazylijskiej drukarni *Dictionary undecim linguarum* (*Dykcjonarz w jedenastu językach*)⁵⁸. To monumentalne dzieło bez wątpienia wzmaga prestiż ossolińskiej księżnicy. Są w nim reprezentowane następujące języki: łaciński, hebrajski, grecki, francuski, włoski, niemiecki, flamandzki, hiszpański, polski, węgierski, angielski.

Proponowane przez Mączyńskiego objaśnienia łacińskich wyrazów często różnią się od ich polskich odpowiedników ze słownika Kalepina. Podajmy kilka przykładów, zamieszczając po ukośnej kresce treści zaczerpnięte z jedenastojęzycznego dykcjonarza: *flabellum* – oganka, którą wiatr czynią / wachlarzyk; *ichneumon* – zwierzę egipskie tak wielkie jako kot, ale myszy podobne / indyjska mysz; *multinumus* – drogi, pienny / gęstogrosz; *phalanx* – wojsko drabskie, osm tysięcy pieszych w sobie mające ku bitwie uszykowane, gdy tarcza na tarczy, noga na nodze leży / gęsty szyk, w kwadrat uszykowani; *pinnaculum* – szczyt na domu, też ganek, gałka, kurek na domu / spiczka; *reliquiae* – ostatki / pozostawki. Co ciekawe, w dykcjonarzu Kalepina widnieją określenia, których próżno szukać u Mączyńskiego: *deliciolum* – kochaninka; *scintillula* – iskiereczka; *simiolus* – koczokodanik. To tylko wybrane przykłady⁵⁹.

HISTORIOGRAFIA

Nasi dziejopisarze, którzy w XVI stuleciu rejestrowali minione i bieżące wydarzenia, nie zaczęli „od zera”. Mieli takich średniowiecznych protoplastów, jak Anonim (Marcin Kromer nazwał go Gallem), mistrz Wincenty Kadłubek, Mierzwa (Dzierzwa), autor *Kroniki wielkopolskiej* (Godzisław Baszko?), Janko z Czarnkowa. Ukoronowaniem owej sfery dociekań są *Annales seu Cronicae inclity Regni Poloniae* (*Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*) Jana Długosza. Ten arcywartościowy przekaz krążył w rękopisach i dopiero w roku 1615 Jan Szczyński Herbut opublikował w Dobromilu sześć początkowych ksiąg dzieła uczonego kanonika. Wszelako „zakaz królewski kolportażu, połączony z sekwestrem (częściowym lub całym) książki” sprawił, że edycja nie została ukończona⁶⁰. Wreszcie w roku 1711 przygotowano w Lipsku pełne wydanie monumentalnej pracy Długosza, sygnowane tytułem *Historiae Polonicae libri XII* (*Historii polskiej ksiąg dwanaście*), wydanie, które doszło do skutku dzięki baronowi Henrykowi Huyssenowi, rosyjskiemu radcy stanu. Ale dlaczego włodarze dawnej Rzeczypospolitej nie chcieli, żeby *opus magnum* Długosza było upowszechnione drukiem?

⁵⁸ BOssol. XVI.F.4581, XVI.F.4638, poz. 273.

⁵⁹ I. Żwak, *Niektóre osobliwe wyrazy polskie w jedenastojęzycznym słowniku A. Kalepina z roku 1590*, „Język Polski” 1978, z. 1.

⁶⁰ H. Barycz, *Dwie syntezy dziejów narodowych przed sądem potomności. Losy „Historii” Jana Długosza i Marcina Kromera w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1952, nr 43/1–2, s. 248.

Ponieważ zawierało treści kompromitujące Jagiellonów i kąśliwe uwagi o przodkach wielu sarmackich dygnitarzy.

W tłoczni Hieronima Wietora uzyskała typograficzną postać *Chronica Polonorum* (Kraków 1519) Macieja z Miechowa. To pierwszy wydrukowany u nas zbiór wiadomości o historii ojczyzny, adresowany przede wszystkim do młodzieży akademickiej. Miechowita nie zachował ostrożności, albowiem poruszył bardzo drażliwe kwestie. Poprzestając na podaniu charakterystycznego przykładu, napomknijmy, iż powtórzył on za Długoszem plotkę o zdradzie małżeńskiej, jakiej rzekomo dopuściła się królowa Sonka, żona Władysława Jagiełły. Z powodu utrzymanych w podobnym duchu wzmianek zarządono konfiskatę kroniki. Zachowane jej egzemplarze należą więc do „białych kruków”. Dlatego w Ossolineum nie znajdziemy prymarnej edycji dzieła Miechowity, ale możemy delektować się drugim wydaniem (Kraków 1521)⁶¹, w którym kontrowersyjne fragmenty przeredagował Jodok (Jost) Ludwik Decjusz.

To, co pisze Miechowita o czasach legendarno-bajecznych (Polacy pochodzą od Jawana, czyli syna Jafeta i wnuka Noego; Sarmaci egzystowali ongiś w Dalmacji, Istrii, Panonii etc.) i wydarzeniach do roku 1480, jest głównie streszczeniem kroniki Jana Długosza. Niekiedy jednak w obrębie owego okresu zamieszcza własne informacje. Na przykład odnotowuje, że Kazimierz Wielki założył zwierzyniec (*teritrophium*), a biskup Piotr Wysz wygłosił w roku 1400 pierwszy wykład na Akademii Krakowskiej⁶². Dla historyków cenna jest końcowa partia kroniki (lata 1481–1506), w której Miechowita zajmuje się dziejami podługoszowymi (np. gani Aleksandra Jagiellończyka, chwali zaś Elżbietę Rakuszanę).

Niewiele było w XVI stuleciu przekazów uznawanych za taką rewelację naukową, jak *Tractatus de duabus Sarmatiis Asiana et Europiana et de contentis in eis*, wytłoczony najpierw u Jana Hallera (Kraków 1517)⁶³, potem w Augsburgu (1518)⁶⁴, a następnie w roku 1521 wznowiony przez Hallera pod nieco zmienionym tytułem: *Descriptio Sarmatarum Asiana et Europiana et eorum, quae in eis continentur*⁶⁵. W tymże dziele Miechowity, dedykowanym Stanisławowi Turzonowi, biskupowi ołomunieckiemu, czytamy: „Słowianie na własnych terytoriach i Lech w Polsce, a Czech w Czechach byli od potopu, są tam nadal i będą za wolą bożą”⁶⁶. Nawiasem mówiąc, etnogenetyczne partie *Traktatu o dwóch Sarmacjach* zawierają niemało treści bałamutnych (np. utożsamianie Polski z Wandalią) i chaotycznie podawanych⁶⁷. Co prawda dominują w nim tematy historyczne (wywody o Attyli, genealogia ple-

⁶¹ BOssol. XVI.F.4032, XVI.F.4041 adl., XVI.F.4107 adl., XVI.F.4174, XVI.F.4297, poz. 1563.

⁶² A. Borzemski, *Kronika Miechowity. Rozbiór krytyczny*, Kraków 1890, s. 26–27.

⁶³ BOssol. XVI.Qu.1920, XVI.Qu.1924, poz. 1569.

⁶⁴ BOssol. XVI.Qu.1925, XVI.Qu.1940, XVI.Qu.1941, poz.1570.

⁶⁵ BOssol. XVI.Qu.1942, XVI.Qu.1943, poz. 1571.

⁶⁶ Maciej z Miechowa, *Opis Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej oraz tego, co się w nich znajduje*, przeł. i komentarzem opatrzył T. Bieńkowski, wstęp H. Barycz, posłowie W. Voisé, Wrocław 1972, s. 50.

⁶⁷ Zob. T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950, s. 58; K. Buczek, *Maciej z Miechowa jako geograf Europy Wschodniej*, [w:] *Maciej z Miechowa 1457–1523, historyk, geograf, lekarz, organizator nauki*, red. H. Barycz, Wrocław 1960, s. 75–166.

mion tatarskich, bój Henryka Pobożnego pod Legnicą etc.), ale nie są one odkrywcz. Natomiast Miechowita zasługuje na estymę, ponieważ rozprawił się z powtarzanymi od starożytności urojeniami. Oznajmił bowiem, że ani gryfy, wielkie ptaki zapobiegające wydobywaniu złota, nie istnieją, ani w północnych krainach „nie masz żadnych ludzi dziwnych ze psimi głowami albo o jednym oku, albo o dwu głowach”⁶⁸. Mało tego! Nie istnieją też, choć nobliwi autorzy (Arystoteles, Klaudiusz Ptolemeusz, Eneasz Sylwiusz Piccolomini) sądzili inaczej, Góry Ryfejskie i Hiperborejskie, z których rzekomo wypływają takie rzeki, jak Dniepr (Borysthenes Wielki), Don (Tanais), Wołga (Edel). W rzeczywistości rzeki owe „biorą początek na terenie prawie równinnym”. Ponadto krakowski uczone polemizuje z twierdzeniem, iż Tatarzy od prawieków bytują na stepach Sarmacji Azjatyckiej (Scytii). A przecież, powiada Miechowita, zajmują oni te obszary dopiero od trzech stuleci. Podkreślmy, że nader wartościowe są geograficzno-etnograficzne ustępy wiadomego traktatu, informujące o Litwie, Żmudzi, Wielkim Księstwie Moskiewskim, Permie, Jugrii, Karelii.

W Ossolineum znajduje się pięć łacińskich wydań *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* Marcina Kromera. Trzy pierwsze przygotowano w zakładzie typograficznym Oporinusa (1555⁶⁹, 1558⁷⁰, 1568⁷¹), czwarte zaś – bez zgody autora zmienione – również zostało wytłoczone w Bazylei, ale nie jako druk samoistny, lecz część zbioru pt. *Poloniae historicae corpus* (1582)⁷². Wśród przekazów, które do tego zbioru włączył Joannes Nidanus Pistorius, figuruje *Chronica Polonorum* i *Tractatus de duabus Sarmatiis* Miechowity. Z kolei piątą edycję dzieła Kromera sporządzono „in officina Birckmannica” (Kolonja 1589)⁷³, dzieła sławiącego Rzeczpospolitą i napisanego wyśmienitą łaciną:

Materiał historyczny ujął więc Kromer w formę wyszukaną, modelowaną na wzorach antycznych, w nienaganne, majestatyczne periody cycerońskie, przeładowane figurami retorycznymi. Dzięki temu „polski Liwiusz” zastąpić miał nie istniejące do tej pory eposy historyczne. Rolę eposu mogła kronika Kromera spełniać i z tego względu, iż nie była tylko historią królów, ale raczej przedstawiała dzieje całego narodu i jego drogi do wielkości. I choć Kromer w przeważającej mierze opierał się na bliskiej przecież średniowieczu kronice Długosza, ostatecznie stworzył dzieło odpowiadające tendencjom i smakowi własnej epoki, mogące uchodzić za wytwór wysokich umiejętności jego jako artysty⁷⁴.

Dziejopis kilkakrotnie przerabiał pierwszą księgę swojego wywodu, w której wskazywał na sarmacki rodowód Słowian i Polaków; Wenedów (Wendów) uznał

⁶⁸ M. Miechowita, *Polskie opisanie dwojey krainy świata, którą po latynie Sarmatią, takież i lud tam przebywający zową Sarmate, jakoby zawsze byli gotowi a zbrojni [...]*, tłum. A. Glaber z Kobylina, Kraków 1535, list 63.

⁶⁹ BOssol. XVI.F.4049, XVI.F.4060, XVI.F.4230 (wariant A), poz. 1351; XVI.F.4058 (wariant B), poz. 1352.

⁷⁰ BOssol. XVI.F.4039, poz. 1352.

⁷¹ BOssol. XVI.F.4038, XVI.F.4148 adl., XVI.F.4558, XVI.F.4579 adl., poz. 1353.

⁷² BOssol. XVI.F.4179, XVI.F.4200, XVI.F.4325, XVI.F.4327, XVI.F.4332, poz. 1890.

⁷³ BOssol. XVI.F.4220, XVI.F.4226, XVI.F.4339, poz. 1354.

⁷⁴ S. Zabłocki, *Od prerenesansu do oświecenia. Z dziejów inspiracji klasycznych w literaturze polskiej*, Warszawa 1976, s. 127–128.

za dawnych Sarmatów, a Wandalów – za lud gocki, odrzucił pogląd, iż biblijny Jafet był antenatem Lecha i Czecha⁷⁵. Nie pominął jednak wielu legendarnych wydarzeń. Przypomniawszy więc, że Wenda, córka Krakusa, nosiła właściwe imię, „bo jako wędka ryby, tak uroda jej przypatrujących się ku sobie pociągała”. Ojciec owej „nadobnej dziewczki” dokonał czynu, o którym Kromer informuje z wyraźną rezerwą:

Krakus okrutną bestyją (naszy ją *holophagiem* albo smokiem, Solinus boją nazywa) sztuką i tym przemysłem zatracił: Mięsa bydłęce smołą, siarką i żagwią zapaloną natkane na pożarcie rzucać jej w pieczarę kazał i tak w trzewiach ogień zajęty wnętrzości wszystkie bestyjej onej wypalił. Co jeśli wymyśłem, nie wiem⁷⁶.

Kromer dowiadywał się o przeszłości Polski i Polaków z licznych źródeł, zwłaszcza z kronik Jana Długosza i Bernarda Wapowskiego. Zdobył uznanie (np. Francesco Robortello przysłał mu list gratulacyjny), a zarazem był ganiony za nadmierną pochwałę prerogatyw Kościoła, ukazywanie wad szlachty, krytyczny stosunek do Litwinów. Podkreślmy, że choć wydarzenia, które opisał, nie wykraczają poza rok 1506, to jednak swoistą ich kontynuację zawiera łacińska mowa pogrzebowa na cześć Zygmunta I, ułożona przez Kromera, publikowana razem z *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* i rejestrująca pewne fakty historyczne (np. zwycięstwa Jana Tarnowskiego pod Obertynem i Starodubem). W tej kunsztownej oracji zmarły monarcha jest skrajnie idealizowany: „Za jego przykładem i dzięki naśladowaniu go usunięto w znacznym stopniu z naszego życia barbarzyństwo, poczęto wprowadzać uprzejmość, czystość, wytworność i pełne godności dostojeństwo”⁷⁷.

Autorem pierwszej polskojęzycznej kroniki, a jednocześnie zakrojonej na szeroką skalę historii powszechnej, jest Marcin Bielski (Wolski). Dzieło to, przerezegowane i rozszerzane, wydrukowano w Krakowie najpierw u Heleny Wietorowej (1551)⁷⁸, potem w oficynie Hieronima Scharffenberga (1554), wreszcie u Mateusza Siebeneichera (1564)⁷⁹. Drugiej z wymienionych edycji nie ma w Ossolińskiej księżnicy. Trzecie, definitywne wydanie nosi tytuł *Kronika, to jest Historyja świata na sześć wieków, a cztery monarchie rozdzielona, z rozmaitych historyków tak w Świętym Piśmie krześcijańskim, żydowskim, jako i pogańskim wybierana i na polski język wypisana dostateczniej niż pierwej z przydaniem rzeczy nowych. Od początku świata aż do tego roku, który się pisze 1564, z figurkami ochędożnymi i własnymi*. Warto nadmienić, iż Bielski skompilował swoje *opus magnum*, wykorzystu-

⁷⁵ Zob. T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 93–103; A. Małecki, „Historyków nie zaniechaj czytać...” *Studia nad twórczością historyczną Marcina Kromera i jej renesansową recepcją*, Poznań 2013, s. 114–133.

⁷⁶ M. Kromer, *O sprawach, dziejach i wszystkich inszych potocznościach koronnych polskich ksiąg XXX* [...], tłum. M. Błażowski, Kraków 1611, s. 27.

⁷⁷ M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I oraz O pochodzeniu i o dziejach Polaków księgi XXIX i XXX*, wstęp, przekład i oprac. J. Starnawski, Olsztyn 1982, s. 139.

⁷⁸ BOssol. XVI.Qu.3185, poz.189.

⁷⁹ BOssol. XVI.Qu.F4111, poz. 190.

jąc opracowania dziejów powszechnych dokonane przez Johanna Nauklera, Sebastiana Münstera, Hartmanna Schedla etc.⁸⁰

Bielski traktuje o pradziejach, streszczając odpowiednie fragmenty Starego Testamentu, później zaś podaje wiadomości o rozmaitych nacjach i krainach. W jego *Kronice* informacje rzetelne współlistnieją z bajecznymi, a ważne fakty – z blahostkami. Historiograf chętnie udziela moralistycznych pouczeń i często wyraża swoją niechęć do Kościoła katolickiego. Potrafi jednak zaciekawić czytelnika. Na przykład frapująco ukazuje losy Skanderbega (Jerzego Kastrioty), albańskiego bohatera, tudzież przygody odkrywców Nowego Świata – Krzysztofa Kolumbusa, Amerykusa (Ameryka) Wespuciusa, Magiellana. Ponadto skrupulatnie opisuje osobliwości: „Potym ciągnęli do wyspu Gilona, gdzie tam ludzi widzieli z tak długimi uszama, iż im ramiona zakrywały, na drugiej wyspie z jeszcze większymi, tak iż blisko stop wisiały” [il. 5]. Mniej odległe od prawdy są jego doniesienia o Lapończykach:

Skory drogich zwierząt mają, koni nie mają, ale miasto koni zwier jeden dziki ulowiwszy kroczą [ujarzmiają – B.B.], jest zwierz jako koń podługowaty, zową ragnifer albo reon, ma skorę jako na osle kosmatą, nogi jako u jelenia iedno mięzsze a dłuższe, rogi barzo długie gałęzowate na dłużą, nie jeżdżą na tym zwierzu, ale kiedy go w sanie zaprzęgą, przez dwadzieścia i cztery godzin ubieży na nim trzydzieści mil niemieckich. Stąd każdy może zrozumieć, jaki jest prędki a mocny. Też Tatarowie w Azyjej na takich ragniferach jeżdżą. Ten lud wszytek jest pogański, bałwany, dyjabły chwala.

Księga ósma dzieła Bielskiego nosi tytuł: *O polskim królestwie* [il. 6]. Nie miejsce tu na szczegółowe odtwarzanie zawartych w niej dociekań etnogenetycznych⁸¹. Zasygnalizujmy tylko, iż według Bielskiego jesteśmy potomkami biblijnego Jafeta, Słowianami (Słowakami), mieszkańcami europejskiej Sauromacji (Sarmacji), terytorium nazwanego tak „od ludzi z jaszczurczemi oczyma, bo *sauros* po grecku – jaszczorka, *omma* – oko. Może się też rozumieć od straszliwych ludzi, bo przed tymi ludźmi wszytka ziemia drżała”. Warto zaznaczyć, że Bielski wiadomości o historii Polski i Polaków zaczerpnął z kronik Miechowity, Decjusza i Wapowskiego. Utrwalił jednak trochę informacji własnych, pisząc o przyczynach uhonorowania królewicza Zygmunta II imieniem dodatkowym „August”, o Jakubie Mielsztyńskim udającym Chrystusa, o krakowskiej judaizantce Katarzynie Malcherowej, którą biskup Piotr Gamrat kazał spalić na stosie. Opowiadał się za odprawianiem nabożeństw w języku narodowym, a także odnotował słowa śpiewu towarzyszącego marcowemu topieniu Marzanny. Po latach w tłoczni Jakuba Siebeneichera edytorską postać uzyskała *Kronika polska Marcina Bielskiego. Nowo przez Joachima Bielskiego, syna jego, wydana* (Kraków 1597)⁸². Joachim ojcowską pracę bardzo rozbudował (m.in. wstawkami o herbach szlacheckich), gruntownie przeredagował, wygładził pod względem stylistycznym. Ale przede wszystkim wyeliminował z niej antykatolickie kąśliwości.

⁸⁰ Zob. I. Chrzanowski, *Marcin Bielski. Studium historyczno-literackie*, Lwów – Warszawa 1926, s. 43–129; D. Śnieżko, „*Kronika wszytkiego świata*” Marcina Bielskiego. *Pogranicze dyskursów*, Szczecin 2004.

⁸¹ Zob. I. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 101–107; T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 85–93.

⁸² BOssol. XVI.F.4009, XVI.F.4330, poz. 186.

Dzieło pt. *Która przedtym nigdy świata nie widziała. Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi* [...] zostało wydrukowane w oficynie Geорга Osterbergera (Królewiec 1582)⁸³. Maciej Strykowski (Stricovius, Osostevicius), twórca tego dedykowanego Stefanowi Batoremu i złożonego z 25 ksiąg przekazu, poprzedził zasadnicze rozważania swoją rymowaną autobiografią. Wśród zawartych w niej informacji bulwersuje wzmianka o skutkach zetknięcia się głowy przyszłego historiografa z rozkołysanym dzwonem: „Skąd jak Mojżesz kwapliwą mam i trudną mowę, / Iż kilka wierszów pisać wolę, niż dwie słowie / Wyrzec...”. Zresztą Strykowski, który podjął wcale udaną próbę wykreowania eposu historycznego, wielokrotnie wplatał w *Kronikę* pisane trzynastozgłoskowcem ustępy⁸⁴. Na przykład ukazał bitewny zapal walczącego pod Warną króla Władysława, posługując się rozbudowanym porównaniem homeryckim:

Jak lew armeński, gdy go łowców gmin obskoczy,
 Na włócznie śmieie idzie, ufając swej mocy,
 Albo jak rozdrażniony niedźwiedź, gdy las łomi,
 Albo tigris złodzieja, gdy swych dziątek goni,
 Bieży śmieie na ogień, bieży i na miecze,
 Nie dba acz z zranionego dla dziątek krew ciecze,
 A gniew, dzielność i żałość wzad uciekać bronią,
 Tak król Władław [!] nacierał, a Multani stronią.

Strykowski korzystał z licznych źródeł antycznych i późniejszych (dzieła Miechowity, Kromera, Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, latopisy litewskie, ruskie etc.), naświetlał sporne kwestie, przytaczając poglądy różnych historyków⁸⁵. Bez cienia oryginalności sporo miejsca poświęcił w *Kronice* dociekaniom etnogenetycznym (np. Sarmatów wywodził od Assarmota – syna Jektana, wnuka Sema, prawnuka Noego), a oprócz fundamentalnych faktów dziejowych odnotowywał rzadkie zjawiska i sensacyjne wydarzenia (np. pisał o pladze „gadziny albo chrobactwa jadowitego”, zamordowaniu franciszkanina Wojciecha Fontinusa, pożarze w wielickiej kopalni soli). Interesował się też przedchrześcijańskimi wierzeniami. Utrzymywał zatem, że dla pogańskich jeszcze Polaków, Mazurów i Pomorzyców funkcję Diany, antycznej bogini łowów, pełniła Ziewonia lub Dziewanna, odpowiedniczką Wenery, bogini miłości, była Zizilia, natomiast rolę wszechmocnego Jowisza odgrywał Jessa.

A Litwa i Litwini? Strykowski nie tylko upowszechnił opowieści o Lizdejce, znalezionym w orlim gnieździe przez Witenesa, i żelaznym wilku, który przyśnił się Giedyminowi, lecz również legendę o Palemonie (Libonie), rzymskim protoplaście Litwinów⁸⁶. Ciekawie scharakteryzował kniazia Witolda, syna Kiejstuta i Biruty:

⁸³ BOssol. XVI.F.4012, XVI.F.4106, XVI.F.4313, poz. 2465.

⁸⁴ Zob. A. Sajkowski, *Czytając Strykowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 4.

⁸⁵ Zob. J. Radziszewska, *Maciej Strykowski, historyk-poeta z epoki Odrodzenia*, Katowice 1978.

⁸⁶ Zob. M. Zachara-Wawrzyńczyk, *Geneza legendy o rzymskim pochodzeniu Litwinów*, „Zeszyty Historyczne Uniwersytetu Warszawskiego” 1963, t. 3, s. 5–35; M. Kosman, *Litwa pierwotna. Mity, legendy, fakty*, Warszawa 1989, s. 169–203.

Swych poddanych i panów więcej grożą zawždy
 Niż dobrocią zniewolił – jak grał, skakał każdy.
 Do postronnych był hojny, lecz nazbyt w Wenerze
 Służył tak, iż w miłości nie folgował mierze.
 Wzrostu był subtylnego i niskiego ciała,
 Lecz za obrzymską wielkość jego dzielność stała,
 I choć był babiej twarzy, lecz brodaczków zawždy
 Uganiał, iż przed nim drżał nieprzyjaciel każdy.

Dziejopisarstwo bujnie rozwijało się w szesnastowiecznej Polsce. Ale nie tylko prace Miechowity, Kromera, obu Bielskich i Strykowskiego współtworzą ów pasjonujący obszar wiedzy. Wśród ossolińskich starodruków znajdują się również historiograficzne osiągnięcia Jodoka Ludwika Decjusza⁸⁷, Aleksandra Gwagnina,⁸⁸ Reinholda Hendensteina⁸⁹, Filipa Kallimacha (Buonaccorsiego)⁹⁰, Stanisława Sarnickiego⁹¹ etc.

CARMEN DE BISONTE HUSSOWSKIEGO, POLONIA KROMERA, ROXOLANIA KLONOWICA

Giovanni dei Medici, zawołany myśliwy, zasiadł na papieskim tronie jako Leon X. Aby ofiarować mu odpowiedni prezent, Erazm Ciołek, biskup płocki, nakłonił Mikołaja Hussowskiego (Hussowczyka) do napisania utworu o żubrze. Niestety, papież umarł, zanim dzieło to ujrzało światło dzienne. Ostatecznie Hussowski swój łaciński poemat w dystychach elegijnych, wydrukowany u Hieronima Wietora (Kraków 1523), zadedykował królowej Bonie i opatrzył tytułem: *Carmen de statura, feritate ac venatione bisontis (Pieśń o wygładzie, dzikości i polowaniu na żubra)*⁹². Zwyczajowo poemat ów jest okreśłany mianem: *Carmen de bisonte (Pieśń o żubrze)*.

Splatając szczere wyznanie z konwencjonalnym gestem skromności, Hussowski zaakcentował, że długo przebywał w lasach i dlatego sprawniej napina cięciwę łuku, niż posługuje się językiem poetyckim, aczkolwiek przestudiował uwagi o żubrze zawarte w *Historii naturalnej* Pliniusza i *Historii Longobardów* Pawła Diakona. Nawiasem mówiąc, Hussowczyk bez wątpienia pamiętał, jak w *Eneidzie* Wergiliusza zostali ukazani „krewniacy tura”, zapewne czytał elegię Konrada Celtisa (Celtesa)

⁸⁷ *De vetustatibus Polonorum*, Kraków: Hieronim Wietor, 1521, sygn. BOssol. XVI.F.4022, XVI.F.4031, XVI.F.4033, XVI.F.4036, XVI.F.4042 adl., XVI.F.4108 adl.

⁸⁸ Np. *Sarmatiae Europae descriptio*, [Kraków]: Maciej Wirzbięta, [po 20 VI 1578], sygn.. BOssol. XVI.F.4202, XVI.F.4203, XVI.F.4257, poz. 995.

⁸⁹ Np. *De bello Moscovitico commentarii*, Kraków: Drukarnia Łazarzowa, 1584, sygn. BOssol. XVI.F.4319, XVI.F.4548, poz.1020.

⁹⁰ Np. *Historia de rege Vladislao seu de clade Varnensi*, ed. Sigismundus Scheuffler, Augsburg: Sigismund Grimm, Marcus Wirsung, 30 V 1519, sygn. BOssol. XVI.Qu.1751, XVI.Qu.1752, poz. 277.

⁹¹ *Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Litanorum*, [Kraków: Aleksy Rodecki], 1587, sygn. BOssol. XVI.F.4010, XVI.F.4172 adl., XVI.F.4195 adl., XVI.F.4197 adl., XVI.F.4238 adl., XVI.F.4242, poz. 2200.

⁹² BOssol. XVI.O.761, poz. 1153.

o polowaniu na „mazowieckiego bizona” oraz znał poematy myśliwskie Grattiusa i Nemesianusa⁹³. Jednak wiadomości o żubrze czerpał głównie z autopsji:

Najdzikszy stwór ten w puszczech litewskich się rodzi,
 A cielskiem tak ogromnym odznaczać się zwykł,
 Że kiedy łeb, konając, zwyciężon pochyli,
 Trzech chłopów może wpośród rogów jego sięść.
 Lecz kark jego olbrzymi zbyt mały się wyda,
 Jeślibyś inne członki z nim porównać chciał.
 Brodzisko sterczy w strasznych zwieszając się kudłach,
 Płomienne ślepia sięją przeraźliwy gniew,
 Potworne włosie grzywy splywa po łopatkach,
 Kolana kryjąc sobą, przód i całą pierś.
 Lecz jeśli wielkie sprawy mam łączyć z drobnymi,
 Jeżeli się myśliwskich wolno czepiać słów,
 Na kozła rogatego wygląda z postaci,
 Choć z wszystkich widać członków, iż z rodu byk.
 A barwy jest ciemnawej: z żółtej oraz czarnej
 Tak złała się, że wyszła stąd pośrednia z barw⁹⁴.

Mocarne, jurne żubry walczą o przywództwo w stadzie, ich samice troskliwie nadzorują potomstwo, a młode ciolki „wesolo igrają”. Ale to zwierzyzna łowna. Hussowski świetnie odmalowuje grozę i dynamizm polowania na żubra, krwawego spektaklu podziwianego z oddali przez pięknie wystrojone damy. Poemat rozbudowuje dygresjami o myśliwskich zaletach i religijności księcia Witolda, czarownikach i czarownicach, herezji Lutra, niebezpiecznych poczynaniach Turków, szkodliwych bojach cesarza Karola V z królem Francuzów. Co ciekawe, w *Pieśni o żubrze* mitologia antyczna jest deprecjonowana. Hussowski, prawowierny chrześcijanin, dobitnie stwierdza, że powierza swój utwór opiece Matki Boskiej, a nie Dianie lub innej pogańskiej istocie.

O ile *Carmen de bisonte* odzwierciedla tę sferę litewskiej rzeczywistości, która dla ludzi z zachodniej Europy, zwłaszcza Włochów, była czymś egzotycznym, o tyle *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica regni Polonici libri duo*, dzieło Marcina Kromera, biskupa warmińskiego, jest syntetycznym wizerunkiem Rzeczypospolitej, zbiorem arcyważnych informacji geograficznych, przyrodniczych, etnicznych, kulturalnych i politycznych odnoszących się do krajiny naszych antenatów. W owym dziele Kromer częstokroć porusza kwestie, które wcześniej analizował w *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, swojej pracy historycznej. Na przykład po raz kolejny wypowiada się o pochodzeniu nazwy „Polacy”:

[...] brak dotychczas jednolitej interpretacji etymologicznej tej nazwy. Jedni bowiem utrzymują, że od imienia księcia Lecha czy też Lacha utworzono nazwę Polachów, jak gdyby potomków Lacha; drudzy jednak twierdzą, że *Polacy* i *Polanie*, oraz – po zmianie jednej lite-

⁹³ Zob. J. Krókowski, *Mikołaja Hussowskiego „Carmen de bisonte”*, Wrocław 1959, s. 42–48.

⁹⁴ M. Hussowski, *Pieśń o żubrze*, tłum. J. Kasprówicz, [w:] *Antologia poezji polsko-łacińskiej 1470–1543*, wstępem opatrzyła i oprac. A. Jelicz, Szczecin 1985, s. 136–137.

ry – *Poloni* wzięli nazwę od polnej równiny, którą zamieszkują, albo też od zamiłowania do polowań, którym się oddawali ze szczególnym upodobaniem i właśnie od imienia mieszkańców pochodzi nazwa kraju, *Polska*⁹⁵.

Rękopis informatora o Rzeczypospolitej, podarowany Henrykowi Walezemu, ogłosił drukiem – bez wiedzy Kromera tudzież z licznymi błędami – Andreas Welchelus (Frankfurt nad Menem 1575). W Ossolineum nie znajdziemy egzemplarza tej „korsarskiej” edycji. Ale na jego półkach bibliotecznych spoczywają księgi współtworzące dwa autoryzowane wydania *Polonii* wytłoczone w oficynie Materna Cholinusa (Kolonja 1577, 1578)⁹⁶. Według przekazu z roku 1578 dokonano translacji tekstu Kromera, której fragmenty cytujemy w niniejszym opracowaniu. Warto bowiem przywołać ciekawostkę dowodzącą, iż uczonego biskup bezkrytycznie potraktował gminne wierzenie o „odżywających” jaskółkach i jerzykach:

Większe i delikatniejsze z ptaków odlatują stadami w okresie poprzedzającym nastanie zimy, a powracają z nową wiosną; niektóre mniejsze, jak jaskółki i jerzyki, łączą się wzajemnie nóżkami i skrzydełkami tworząc jeden spleciony kłęb i zanurzają się w głębi jezior, bagien i stawów, z nastaniem zaś wiosny wynurzają się z wody, rozplątują swoje więzy i ulatują w powietrze. Kiedy w zimie rybacy wyciągają je w sieciach, choć pozbawione czucia i nieruchome – odżywają, jeśli je zbliżyć do ognia albo umieścić na ciepłym przypiecku i zaczynają fruwać, lecz natychmiast zamierają, czy to od przemarznięcia, czy to od ciepłoty ognia i od dymu, do którego nie przywykły⁹⁷.

Wielorakie źródła (np. *Chorografia* Jana Długosza i sporządzona przez Wacława Grodeckiego mapa Rzeczypospolitej), a także osobiste kontakty i doświadczenia legły u podstaw imponującej erudycji Kromera. Wykorzystując swoją rozległą wiedzę, opisał położenie geograficzne Polski, jej prowincje, województwa, miasta, góry, rzeki, jeziora, lasy, kruszce, saliny, ryby, zwierzęta etc. Nie pominął nawet bursztynu, aczkolwiek trudno orzec, „czy powstaje on ze zgęstniałej piany morskiej, czy też jest sokiem i żywicą drzewa, czy może wreszcie czymś zupełnie innym”⁹⁸. Równie interesująco wypowiada się Kromer o szlachcie, duchowieństwie i pospółstwie, kulinariach, biesiadach, wychowaniu młodzieży, heretyckich nowinkach, systemie monetarnym, wywożonych i przywożonych towarach. Niekiedy wykazuje skłonność do pochopnych uogólnień:

Polacy mają usposobienie otwarte i szczerze, raczej sami dadzą się oszukać, aniżeli kogoś w błąd wprowadzą; są nie tyle skłonni do kłótni, co do zgody, nie widać u nich bezczelności i arogancji, przeciwnie – są nawet ulegli, byleby tylko odnosić się do nich uprzejmie i łagodnie. [...] Umysł mają Polacy pojętny i zdolny do pokonania każdej trudności, ale nastawiają się raczej na dokładne poznanie obcych pomysłów, zamiast się zdobyć na samodzielne wymyślenie czegoś nowego i osiągnąć w jakimś zakresie zdecydowaną wyższość⁹⁹.

⁹⁵ M. Kromer, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, tłum. S. Kazikowski, wstęp i oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1984, s. 16.

⁹⁶ BOssol. XVI.O.163, XVI.O.164, XVI.O.229, poz. 1356. Rok 1578: XVI.Qu.3468, XVI.Qu.3467, XVI.Qu.3519, poz. 1357.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 53–54.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 35.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 68–71.

Drugą księgę dzieła Kromera otwiera nagłówek: „O ustroju państwa i urzędach w Polsce”. Biskup koncentruje w niej uwagę na elekcji i koronacji króla, zakresie władzy osoby panującej, dochodach monarchy. Następnie opisuje skład senatu, urzędy i obowiązki urzędników (wojewodów, kasztelanów, kanclerzy etc.), stanowiska kościelne, oblicza sądownictwa, sejmy i sejmiki, zwyczaje i powinności związane z prowadzeniem wojen. Dopowiedzmy, iż Kromer zajmuje się nie tylko polityczno-administracyjnymi sprawami Korony, lecz również Prus Królewskich i Warmii.

Sebastian Fabian Klonowic (Acernus) złożył z dystychów elegijnych łaciński poemat opisowo-krajoznawczy o Rusi Czerwonej, wydrukowany w oficynie Andrzeja Piotrkowczyka (Kraków 1584)¹⁰⁰. Na karcie tytułowej owej *Roxolanii* widnieje fragment eklogi Wergiliusza: „Si canimus silvas, silvae sunt consulae dignae” („Jeżeli opiewamy lasy, lasy są godne konsula”). Zresztą Klonowic, podobnie jak wielu renesansowych humanistów, ciągle nawiązuje do antyku, wpłatając w swój utwór apele do muz, wzmianki o Polifemie i Galatei, Faunach, Satyrach, Hamadriadach. Bardziej jednak interesują go leśne drzewa i śpiewy ptaków, zwierzęta dzikie i udomowione, prace rolnicze. Ponadto *Roxolania* zawiera istic etnograficzne obserwacje:

Niełatwo tu znaleźć wóz łączony gwoździami,
gdyż drewno służy do wszelkich wyrobów.
Rusini łączą wszystko drewnianymi kolkami:
żelaza brak – drewnem obfita kraina.
Dziwne, ale i koła nie mają żelaznych obręczy,
zamiast żelaza gięte drewno służy¹⁰¹.

W poemacie Klonowica ukazani są dwaj Bakchusowie, „patres ebrietatis” („ojcowie pijaństwa”). Pierwszy z nich podarował wino mieszkańcom południowych krain, drugi zaś, Bakchus sarmacki, uszczęśliwił chmielem ludzi z ziem północnych. Ale Rusini, choć nieraz bez umiaru spożywają piwo, delektują się również miodem pitnym. Nawiasem mówiąc, w *Roxolanii* miód jest, zgodnie ze starożytnymi mniemaniami (np. utrwalonymi w *Zoologii* Arystotelesa), „boskim nektarem”, spadającym z nieba łupem pszczół. Wszelako owa słodka substancja może okazać się pułapką. Klonowic przytacza bowiem facecję o Rusinie, który ugrzązł w wypełnionej miodem dziupli i został z tej opresji uratowany przez niedźwiedzia¹⁰². A treści wierzeniowe? Acernus informuje o wężach wysysających mleko z krowich wymion, nieboszczykach wyposażonych w listy do św. Piotra tudzież czarownicach, które parają się magią miłosną i rozkazują demonom. Nader odległy od owych przesądów jest następujący zwyczaj:

Na Rusi nie sam tylko związek krwi czyni braci,
nie tylko wspólny ród i pochodzenie.

¹⁰⁰ BOssol. XVI.Qu.1695, poz. 1283.

¹⁰¹ S.F. Klonowic, *Roxolania. Roksolania czyli ziemie Czerwonej Rusi*, wydał i przeł. M. Mejor, Warszawa 1996, s. 35.

¹⁰² Zob. J. Krzyżanowski, *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa 1977, s. 169–179.

Często słowo nawzajem sobie dane łączy ich
braterstwem, także podana prawica.
W ten sam sposób i dziewczęta łączą się w siostrzeństwie,
a związek ów silniejszy od więzów krwi.
Przyjaźń, co wieczną będzie, przed ołtarzem ślubują
oraz przysięgą umacniać ją zwykli.
Małżeństwo Rusin może swobodnie rozwiązać,
pobratymstwo zerwać rzadko się waży¹⁰³.

Poeta z Sulmierzyc uczcił opisem „święty gród Leontopolis” (Lwów), a także Zamość, Kijów, Kamieniec. Natomiast blado i zdawkowo wypadły jego relacje o Łucku, Busku, Sokalu, Horodle, Bełzie, Przemyślu, Drohobyczu, Chełmie i Krasnymstawie. Zamykając *Roxolanię*, pożegnał się z „życzliwym czytelnikiem” („Lector amice, vale!”) i dodał do utworu wiersz „O tym, że Czas jest księgą i świadkiem naszych czynów, której liczne strony przeglądał będzie Bóg, gdy przyjdzie sądzić świat”.

Omówione wyżej dzieła Hussowskiego i Klonowica ukazują wybrane, a dla cudzoziemców pod wieloma względami osobliwe, obszary sarmackiej krainy. Z kolei Marcin Kromer trafnie i sugestywnie zobrazował całą Rzeczpospolitą. Jego informator o Polsce był w Europie wysoko ceniony i często publikowany. Krzewiąc wiedzę, pełnił zarazem jakże pożyteczną „funkcję propagandową”.

PRZEKŁADY BIBLIJ NA JĘZYK POLSKI

W dobie szesnastowiecznych sporów wyznaniowych zrodziła się potrzeba udostępniania *Sanctae Scripturae* ludziom, którzy nie znali hebrajszczyzny, greki, łaciny. Pierwsza w Rzeczypospolitej translacja całego Pisma Świętego, zgodna z katolicyzmem i powielona u Marka Scharffenberga, nosi tytuł: *Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Zakonu na polski język, z pilnością według łacińskiej Biblii od Kościoła krześcijańskiego powszechnego przyjętej, na nowo wyłożona* (Kraków 1561)¹⁰⁴. Określa się ją mianem *Biblii Leopolicy*, ponieważ zaistniała dzięki Janowi Leopolicie (Niczowi), mistrzowi Akademii Krakowskiej i nauczycielowi ks. Jakuba Wujka. Wolno sądzić, że był on bardziej redaktorem niż translatorem, osobą modernizującą i adaptującą jakiś wcześniejszy przekład „słów sakralnych”. Zresztą i *Biblię Leopolicy* poddawano korektom. Tekst jej drugiego wydania, wytłoczonego u Mikołaja Scharffenberga (Kraków 1575)¹⁰⁵, różni się bowiem od pierwodruku pod względem stylistycznym i składniowym¹⁰⁶.

Również protestanci podjęli trud spolszczenia Starego i Nowego Przymierza. W roku 1563 szatę edytorską otrzymały *Ty najprzedniejsze i najzacniejsze Księgi dla ćwiczenia w zakonach Bożych, które zową po grecku i po łacinie Biblia, drukowane w Brześciu Litewskim z rozkazania a nakładem Oświeconego Pana, Pana*

¹⁰³ S.F. Klonowic, *op. cit.*, s. 113.

¹⁰⁴ BOssol. XVI.F.4065, XVI.F.4084, XVI.F.4087, poz. 159.

¹⁰⁵ BOssol. XVI.F.4176, XVI.F.4178, poz. 160.

¹⁰⁶ Zob. M. Kossowska, *Biblia w języku polskim*, t. 1, Poznań 1968, s. 221–223.

Mikołaja Radziwiłła [...] ¹⁰⁷, księgi odznaczające się piękną polszczyzną. Rzeczony przekład, tradycyjnie uważany za „kalwiński”, aczkolwiek niepozbawiony antytrynitarskich akcentów, powstał w Pińczowie jako efekt zbiorowej pracy tłumaczy, m.in. Jakuba Lubelczyka, Grzegorza Orszaka, Franciszka Stankara, Piotra Statoriusa (Stojeńskiego), Andrzeja Trzecieckiego Młodszego. Ich wspólne dzieło nazywane jest Biblią brzeską, Biblią Radziwiłowską bądź Biblią pińczowską. Nawiasem mówiąc, wymieniony uprzednio Statorius, z pochodzenia Francuz, opublikował u Macieja Wirzbięty *Polonicae gramatices institutio* [...], pierwszą pełną gramatykę naszego języka (Kraków 1568). Jej egzemplarz można podziwiać w ossolińskiej bibliotece ¹⁰⁸.

Wróćmy jednak do przerwane go wątku. Otóż wśród zwolenników reformacyjnych prądów toczyły się zażarte spory doktrynalne i dlatego antytrynitarze powierzyli Szymonowi Budnemu przygotowanie udoskonalonego spolszczenia świętego depozytu wiary. W roku 1572 ukazała się zatem *Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Przymierza znowu z języka ebrejskiego, greckiego i łacińskiego przełożona*, edycja zawierająca również *Księgi, które po grecku zową apokryfa, to jest kryjome księgi*. Druk owego wydania rozpoczęto w nieświeskiej oficynie braci Kawiecznińskich i prawdopodobnie ukończono w Zaslawiu ¹⁰⁹. Wszelako bez zgody tłumacza wprowadzono istotne zmiany. „Przekład Nowego Testamentu w *Biblii nieświesko-zaslawskiej* 1572 roku został przez wydawców ocenzurowany, przedmowa i przypisy tłumacza opuszczone, a po wyjściu książki z druku Budny przy pierwszej nadarżającej się sposobności wyparł się własnej pracy publicznie” ¹¹⁰.

Z kolei jezuita nie byli usatysfakcjonowani tą wersją Arcypisma, którą sporządził Leopolda. Postarali się więc, żeby w Łazarzowym warsztacie ujrziała światło dzienne *Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Przymierza, według łacińskiego przekładu starego w Kościele powszechnym przyjętego na polski język znowu z pilnością przełożone, z dokładaniem tekstu żydowskiego i greckiego, i z wykładem katolickim trudniejszych miejsc do obrony wiary świętej powszechnej przeciw kacerstwom tych czasów należących* (Kraków 1599) ¹¹¹. Niestety, Jakub Wujek z Wągrowca, twórca kapitalnej translacji, zmarł w roku 1597, a grupa jezuitów translację tę wydatnie skorygowała. „Poprawki komisyjne idą tak daleko, że autentycznych tekstów przekładowych Wujka należy szukać we fragmentach Biblii wydawanych za jego życia” ¹¹².

Skupmy uwagę na paru filologicznych ciekawostkach. Otóż w *Biblii Tysiąclecia* (Poznań–Warszawa 1990) stosowny urywek Pieśni nad Pieśniami (1, 5) brzmi na-

¹⁰⁷ BOssol. XVI.F.4013, XVI.F.4014, XVI.F.4015, XVI.F.4017, XVI.F.4652, XVI.F.4672, poz. 157.

¹⁰⁸ BOssol. XVI.O.280, poz. 2423.

¹⁰⁹ BOssol. XVI.Qu.2336, XVI.Qu.2338, XVI.Qu.2339, poz. 158.

¹¹⁰ K. Górski, *Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej w XVI w.*, Kraków 1949, s. 147.

¹¹¹ BOssol. XVI.F.4289, XVI.F.4300, XVI.F.4316, XVI.F.4487 (wariant A), poz. 162; XVI.F.4243 (wariant B), poz. 162.

¹¹² J. Nowak-Dłużewski, *O polskich przekładach Biblii*, [w:] *idem*, *Z historii polskiej literatury i kultury*, Warszawa 1967, s. 28.

stępująco: „Śniada jestem, lecz piękna, / córki jerozolimskie...”. W staropolszczyźnie urywek ten miał rozmaite odpowiedniki: „Czarnaciem, ale śliczna, corki jerozolimskie...” (*Biblia Leopolicy*); „O corki jerozolimskie, aczciem jest przyczerniejsza, alem jest wdzięczna...” (*Biblia brzeska*); „Przyczarnawa jestem, a(le) cudna, cory jerozolimskie...” (*Biblia nieświeska*); „Czarnaciem, ale piękna, córki jerozolimskie...” (*Biblia Wujka*). Inne walory Oblubienicy (Pnp 7, 2–3) też zauroczą estetę: „Linia twych bioder jak kolia, / dzieło rąk mistrza. / Łono tve, czasza okrągła: / niechaj nie zabraknie w niej wina korzennego!” (*Biblia Tysiąclecia*); „Spojenia bioder twoich jako zaponki, ktore zrobione są ręką rzemieśniczą. Pępek twój jako kofliczek toczony, nigdy niepotrzebując napojow” (*Biblia Leopolicy*); „Stawy w udach twoich są jako klenoty robotą misternego rzemieśnika sprawione. Pępek twój jest jako czasza okrągła, ktora nigdy nie jest bez picia” (*Biblia brzeska*); „Stawy udow twoich są jako zawieszenia urobione ręką rzemieślnika. Pępek twój jako czasza toczona, która nigdy nie jest bez napoju” (*Biblia Wujka*). Ale i częśćce „Poematu mesjańskiego” z Księgi Izajasza (11,8) warto się przyjrzeć: „Niemowlę igrać będzie na norze kobry, / dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii” (*Biblia Tysiąclecia*); „A będzie igrało dzieciątko od piersi nad dziurą żmijową, a do skały bazyliżkowej już odchowane dziecię rękę swą wpuści” (*Biblia Leopolicy*); „Będzie też grać niemowiętko nad jamą aspidową, a nad skałą bazyliżkową odchowane dziecię rękę swoją ścięgać będzie” (*Biblia nieświeska*). Już z owych cytatów, a można ich podać więcej, łatwo wywnioskujemy, ile ongiś włożono wysiłku, żeby translacja Pisma Świętego przybrała „optymalną postać”. Oczywiście, powinniśmy wiedzieć, jaka jest tekstowa podstawa przytoczonych wyżej cytatów – czy oryginał hebrajski, czy Septuaginta, czy Wulgata.

W XVI stuleciu ukazywały się również polskojęzyczne tłumaczenia fragmentów Biblii. Pierwszy drukowany przekład Nowego Testamentu (Królewiec 1551–1552)¹¹³, dokonany przez Stanisława Murzynowskiego, wydał Jan Seklucjan, wyznawca i głosiciel poglądów Marcina Lutra. W obrębie tej edycji zamieszczono *Ortografiję, to jest Naukę pisania i czytania języka polskiego* autorstwa Murzynowskiego. Z kolei katolickie wersje Nowego Testamentu są dziełami Mikołaja Scharffenbergera (Kraków 1556)¹¹⁴ i Jakuba Wujka (Kraków 1593)¹¹⁵, natomiast twórcą przekładu, który wydrukował Aleksy Rodecki (Kraków 1577)¹¹⁶, jest Marcin Czechowic, minister arińskiego zboru w Lublinie. Jednak ze względów filologicznych i doktrynalnych bardziej interesująca wydaje się edycja wytłoczona u Jana Kiszki (Łosk 1574)¹¹⁷. Chodzi o Nowy Testament, spolszczony przez Szymona Budnego, bibliście i erudyte staczającego ostre spory nawet z antytrynitarskimi współwyznawcami. Przedmowa do tego wydania wyróżnia się bogactwem i trafnych, i kontrowersyjnych spostrzeżeń. Budny roztrząsał w niej, do jakiego stopnia przekazy

¹¹³ BOssol. XVI.Qu.3184, poz. 173.

¹¹⁴ BOssol. XVI.Qu.2982, XVI.Qu.3035, XVI.Qu.3058, poz. 165.

¹¹⁵ BOssol. XVI.Qu.3065, poz. 174.

¹¹⁶ BOssol. XVI.Qu.1773, poz. 171.

¹¹⁷ BOssol. XVI.O.191, poz. 170.

Nowego Testamentu, głównie greckie i łacińskie, są skażone z powodu głupoty skrybów, fałszerstw heretyków i pomyłek tłumaczy. Za nader szkodliwych oszustów, przeinaczających tekst Pisma Świętego, uważał homousian, zwolenników dogmatu o wspólnej istocie Syna Bożego z Bogiem Ojcem. To jeszcze nie wszystko:

Szymon Budny wystąpił z tezą, że Jezus był synem Józefa, a jedynie sam akt zapłodnienia Marii miał cudowny charakter. W związku z tym w swym słynnym przekładzie Nowego Testamentu (1574), który ze względu na radykalizm egzegetyczny tłumacza wzbudził wielką burzę, Budny zdecydował się na krok niezwykle wręcz śmiały. Oto z tekstu Ew. Łukasza (3,23) „Sam zaś Jezus gdy rozpoczynał (działalność publiczną) miał lat około trzydziestu, a był, jako mniemano, synem Józefa” (tłum. E. Dąbrowskiego) Budny usunął słowa „jako mniemano”, które uważał za interpolację dokonaną przez gnostyka Markiona. Koncepcja ta dostarczyła również Budnemu argumentów przeciw adoracji religijnej Chrystusa¹¹⁸.

Okolo roku 1475 Kasper Straube wydrukował w Krakowie *Expositio in Psalterium* Joannesa de Turrecrematy (Torquemady), opracowanie mające dowieść, że w „sensie mistycznym” starotestamentowe psalmy traktują o wspaniałości Jezusa. Inkunabuł ten należy do zespołu ossolińskich białych kruków¹¹⁹. W owej bibliotece znajdują się również liczne wydania swobodnego przekładu Księgi Psalmów, który sporządził Walenty (Walanty) Wróbel (Passer, Passerinus) z Poznania¹²⁰. Dzieło Wróbla krążyło w rękopisach¹²¹, potem zaś, oznaczone tytułem *Żołtarcz Dawidow na rzecz polską wyłożony* i zredagowane przez Jędrzeja Glabera z Kobyłina, zostało po raz pierwszy wytłoczone w oficynie Wdowy Unglerowej (Kraków 1536). Trudno nie zauważyć, że ksiądz Walenty rozumował podobnie jak Turrecremata. Jego *Żołtarcz* jest przecież mocno „schrystianizowany” i oddalony od „konkretnej rzeczywistości hebrajskiej”¹²². Realizując swój zamysł, Wróbel ułożył argumenty, czyli poprzedzające każdy psalm streszczenia, następnie poszczególne części psalmów cytował po łacinie tudzież w języku polskim, wreszcie do owych części dołączył komentarze. Warto posłużyć się przykładem. Odnajmy więc argument towarzyszący Psalmowi 22: „W tym pieniu wylicza prorok dobrodziejstwa Kościołowi krześcijańskiemu od Pana Boga dane jako jest nauka pożywania ciała Bożego i insze świętości”. A to urywek tegoż psalmu: „Virga Tua et baculus Tuus: ipsa me consolata sunt. Abowiem miotła Twoja i laska Twoja – ta mnie pocieszyła”. Do przytoczonego zdania odnosi się komentarz: „Miotła to jest nauka Ewangeliej, laska – stałość i mężność, którąś mi dał przeciw pokusam na birzmowaniu”.

¹¹⁸ L. Szczucki, *Aspekty myśli polskiej XVI wieku*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku...*, s. 27.

¹¹⁹ BOssol. XV.357, XV.414 adl., zob. *Katalog inkunabułów Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa na podst. materiałów K. Piekarskiego, Wrocław 1956, s. 80, poz. 325.

¹²⁰ Kraków 1539: BOssol. XVI.O.389, XVI.O.481, XVI.O.966, poz. 1994; Kraków 1540: BOssol. XVI.O.576, poz. 1995; Kraków 1543: BOssol. XVI.O.880, XVI.O.881, poz. 1996; Kraków 1547: BOssol. XVI.O.724, poz. 1997; Kraków 1567: XVI.O.273, XVI.O.274, XVI.O.848, poz. 1998.

¹²¹ Zob. W. Wróbel, *Żołtarcz Dawida proroka*, [w:] W. Wydra, W.R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1984, s. 79–84.

¹²² Zob. M. Kossowska, *op. cit.*, s. 99–115.

W drukarni Matysa Wirzbięty powielono *Psalterz Dawida onego świętego, a wiecznej pamięci godnego króla i proroka, teraz nowo na piosneczki po polsku przełożony, a według żydowskiego rozdziału na pięcioro ksiąg rozdzielony. A dla lepszego zrozumienia są przydane argumenta i annotacje, to jest króciuchne wypisanie, iżby wiedzieli ci, co go używać będą, czy który psalm w sobie zamyka* (Kraków 1558)¹²³. Autorem owej „kalwińskiej” translacji, dedykowanej wojewodzie Łukaszowi Górcze, jest Jakub Lubelczyk. W jego przedmowie „Ku każdemu krześcijańskiemu człowiekowi a bratu w Panu Krystusie” czytamy: „Gdyż widzisz, iż ta święta matka twoja a ten święty Kościół Pański, którego sie ty wiernem syneczkiem być ozywasz, jest tak starością a wielkimi boleściami ogarniony, iż oto leży równo z ziemią potłoczony srogościami czarta złego i okrucieństwem mocarzów świata tego utrapiony”. Na szczęście wierszowane, poprzedzone nutami przekłady psalmów mogą ukoić znękanego chrześcijanina. Do zbioru tych „wdzięcznych piosneczek” z *Psalterza Dawida* należy Psalm 91 (*Qui habitat in adiutorio Altissimi etc.*):

Ten, który w wspomóżeniu mieszka Nawyzszego,
A trwa zawždy w obronie Boga niebieskiego,
Ten jest iście bezpieczen za zasłoną Jego.
A już śmieie rzec może ku Panu swojemu:
„Żeś Ty moc i nadzieja mnie człeku nędznemu,
Tobie już ufać będą Panu tak możnemu”.

[...]

Bowiem On nawyzszy Pan, który jest na niebie,
Rozkazał anjołom swym, aby strzegli ciebie
Na wszystkich drogach twoich i w każdej potrzebie.
W rękach cie nosić będą, broniąc każdej trwogi,
Byś nigdy nie obraził o kamień twej nogi,
Owszem sprawią bezpieczne na wszem twoje drogi.
Tak, iż ni nacz trudnego nie możesz ugodzić,
Choć i po bazyliškach srogich będziesz chodzić,
Potłoczysz lwa i smoka, żeć nie będą szkodzić.

Lubelczyk przełożył Psalm 91 trzynastozgłoskowcem o układzie rymów aaa, bbb, ccc... [il. 7]. Natomiast w *Psalterzu Dawidowym*, który spolszczył Jan Kochanowski, to arcydzieło liryki biblijnej przybrało postać czterowersowych zwrotek złożonych z parzyście rymowanych jedenastozgłoskowców. Takie rozwiązania formalne, wsparte po mistrzowsku dobranym słownictwem i umiejętnością wywołania emocji, spowodowały, że Psalm 91 był i jest najbardziej spopularyzowaną częścią *Psalterza czarnoleskiego* poety:

Qui habitat ub adiutorio Altissimi
Kto sie w opiekę poda Panu swemu
A całym prawie sercem ufa Jemu,
Śmieie rzec może: „Mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga”.

¹²³ BOssol. XVI.F.4081, poz. 1993.

[...]

Anjołom swoim każe cię pilnować,
 Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
 Na rękę będą, abyś idąc drogą
 Na ostry krzemień nie ugodził nogą.

Będziesz po źmijach bezpiecznie gniewliwych
 I po padalcach deptał niecierpliwych;
 Na lwa srogiego bez obrazy wsiędzisz
 I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Wykreowana przez Jana z Czarnolasu parafraza starotestamentowej Księgi Psalmów jest arcydziełem, które doczekało się świetnych opracowań¹²⁴. Przekład Kochanowskiego po raz pierwszy wydrukowano w oficynie Łazarzowej (Kraków 1579), ale egzemplarza tej edycji nie ma w Ossolineum. Jednak ze względów filologicznych istotniejsze jest drugie, ostatnie za życia poety i również sporządzone w Łazarzowej tłoczni wydanie *Psalterza* (Kraków 1583)¹²⁵. Mocno zdefektowany egzemplarz owej publikacji współtworzy ossolińską księżnicę. Nadmienmy, iż żadnego kompletnego *Psalterza* z roku 1583 nie udało się w Polsce odnaleźć¹²⁶.

Szesnastowieczne drukowane polonika, zgromadzone w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, są liczne i zróżnicowane. Opisane wyżej dzieła należą do najstarszych i najważniejszych zabytków piśmiennictwa religijnego, naukowego, publicystycznego, pedagogicznego i szkolnego oraz histograficznego. W kolejnym numerze „Czasopisma ZNiO” autor przedstawi część poświęconą prozie religijnej, poradnikom gospodarskim, instrukcjom pisania listów, literaturze pięknej.

SŁOWA KLUCZOWE: druki XVI wieku, polonika, Ossolineum, Mikołaj Kopernik, Andrzej Frycz Modrzewski

¹²⁴ Zob. J. Ziomek, *Wstęp*, [w:] J. Kochanowski, *Psalterz Dawidów*, oprac. J. Ziomek, Wrocław 1960, s. III–CLVIII; J. Pelc, *Z lutnią Dawida... i Horacego*, [w:] *idem*, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Warszawa 1987, s. 397–433.

¹²⁵ BOssol. XVI.Qu.3111 adl., poz. 1308.

¹²⁶ J. Woronczak, *Nota edytorska*, [w:] J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, t. 1. cz. 1: *Psalterz Dawidów*. Fototypia-transkrypcja. *List Jana Kochanowskiego do Stanisława Fogelwedera*, oprac. J. Woronczak, Wrocław 1982, s. 5.

BOGUSŁAW BEDNAREK

IN THE WORLD OF PRINTED 16TH C. POLONICA
FROM THE OSSOLIŃSKI NATIONAL INSTITUTE LIBRARY

SUMMARY

The article, prepared within the framework of The National Programme for the Development of the Humanities entitled *Katalog XVI wieku z historycznej kolekcji Ossolineum [A 16th Century Catalogue form the Ossolineum Historical Collection]*, describes a part of 16th century Ossolineum historical collection of prints, and the part of the collection in question is based on *Katalog starych druków Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Polonica wieku XVI [The Ossoliński National Institute Old Prints Catalogue. 16th Century Polonica]* edited by M. Bohonos (Wrocław 1965). The aim of the article is to present most valuable prints from the collection and to promote the knowledge about them.

KEYWORDS: 16th c. prints, Polonica, the Ossoliński National Institute, Nicolaus Copernicus, Andrzej Frycz Modrzewski



1. Jan z Głogowa, *Questiones librorum „De anima” magistri Joannis Versoris [...] ad laudem Dei feliciter resolutae*. Metz: Kasper Hochfeder, nakł. Jana Hallera, 1501, XVI.Qu.2317.



2-3. Stefan Falimirz, *O ziołach i o mocy ich*. Kraków: Florian Ingler, 1534, XVI.Qu.2885.



TYPVS POLONIÆ REGNI.

CANON.

Totum ecclesia vi Regni
 Cōsequi fac, tota pōtē.
 Nil de toto remanēbit
 sed cōtra tibi oportebit.
 Rex, Sacerdos, Arx, Fidelis,
 Non p̄sentant in deo.
 Verum Partitū rō aq̄,
 Cuius sententia terminat.
 Si PETRI Claves, sibi dant
 De ventura dōnā,
 Pyramidibus Quincunx
 Q̄uo n̄ta h̄c POLONIA,
 Mōta sibi h̄c arborea,
 H̄c, p̄for POLONIA, cūc
 Dum datur, & h̄c tibi.

R. E. X. est, p̄ q̄nta d̄i p̄q̄
 in orbē & p̄ca suo, n̄tra
 d̄i n̄tra p̄ca p̄ca: p̄ca
 multiplicata n̄tra: R. E. X.
 q̄nta omnia p̄ca: p̄ca
 q̄nta omnia, p̄ca: p̄ca
 DE DIVINIS NOBIL.
 NIBVL.

FIDES, et p̄ca: p̄ca
 p̄ca: p̄ca: p̄ca: p̄ca
 apparuit. In qua, p̄ca:
 charitas, n̄tra, n̄tra
 Maria, Sepulchra, et
 Sicut CHR̄I. MAXIM
 AD CONOREM.



NATH: XVI.
 Tibi dabo Claves REGNI
 Quorum & quodcumq̄ li-
 gaveris super terram, erit li-
 gatum & in caelis: & quod-
 cumq̄ solueris super terram,
 erit solutum & in caelis, &c.

IOAN: XXI.
 Cum ergo p̄scedisset, dicit
 SIMONI Petro (ESVS: SI-
 mon fili Ioseph, dignus me plus
 h̄c: Dicit ei EUSTOCHIOS,
 tu scis quia amo te. Dicit ei
 PASCE AGNOS MEOS.

DEVTER: XVII.
 Qui superbius, volens obe-
 dire Sacerdoti imperio, &c.
 ex decem ludicis, morietur
 homo ille, &c.

ES.
 LX.
 Omnia
 & Regem,
 quod non fer-
 uerit tibi per-
 biter genus so-
 luntate vaila-
 bonur.

Zrcytny p̄ca: p̄ca
 sibi in POLONIA: p̄ca
 plan n̄tra: p̄ca: p̄ca
 Arcybiskup POLONIA:
 p̄ca: p̄ca: p̄ca: p̄ca
 p̄ca: p̄ca: p̄ca: p̄ca
 tē: Koby: tē: tē: tē
 Bojē: p̄ca: p̄ca:
 Pan: Bóg: Arcybiskup
 sem d̄ca: p̄ca: p̄ca: p̄ca
 p̄ca: p̄ca: p̄ca: p̄ca
 p̄ca: p̄ca: p̄ca: p̄ca
 rony POLONIA: p̄ca.

EXOD: XXVII.
 Facies et Altare de lignis Se-
 dan, quod habebit quatuor
 cubitos in longitudine, & tri-
 det in altitudine: id est, d̄ca
 & tres cubitos in altitudine.

IOSVE XXII.
 Absit a nobis hoc sedes, ut
 recedamus a Domino et eua
 vestigia reliquamus ex-
 cepto Altari, &c. ad vestigia
 offeruntur: p̄ca: p̄ca: p̄ca
 DEI notat, quod ex-
 tructum est ante Tabernacu-
 lum eius.

Wizerunek Korony Polskiej.

4. Stanisław Orzechowski, *Quincunx to jest wzór Korony Polskiej...* [Kraków: Łazarz Andryso-
 wicz], 1564, XVI.Qu.3226.



5–6. Marcin Bielski, *Kronika wszystkiego świata*. Kraków: Mateusz Siebeneicher, 1564, XVI.F4111.



Księgi Czwarte.



Dziękujcie Panu, który w wspomnieniu mieścił a na wyższość
 go! A thrwa zawsze w obronie Bogá nie-
 bieckiego! Ten jest iście bezpieczen za zastona iego.

A już sinyele rzec może ku Pánu swoyemu/
 Ses ty moc y nadzieyá mnye czleku niedznemu/
 Tobye już vsáć bede Pánu tak możnemu.

Ten Pan cyebye wybáwi s sídla łowyacego/
 Z zarażenia każdego słowa stráśliwego/
 Ktorembyś myał pogorszyć człowyczeństwá swego.

Pod cyenyem skrzydel swoich w takowey potrzebye/
 Záchowa cye ten Pan twoy tak możnie v syebye/
 Tarcza prawdy swey swyetej sam obroni cyebye.

Nye bedzyeś sie obawał przestráchu nocnego/
 Ani onych strogich strzał czártá okrutnego/
 Co ye zwykł w dzyeń wypuszczać chytrze ná każdego.

Vstrzeześ sie też spráwy chodzacej w cyemności/
 Ktora duch zly záslepia człowycze krewkości/
 Od nayázdu w połudnye dyabelskich chytróści.

Od lewey strony thwoyey tysiac ich odpádnyc/
 Práwica twa odráziś dzyesiec tysiac snádnyc/
 Tak iż sie k tobye blisko żaden nyc przykrádnyc.

Do ty yáwnyc ogladaś oczymá swoimi/
 Jáka też spráwá bedzye z grzeszniki sprośnemi/
 Ogladaś zapláte ich pomstámi strogimi.

Cys w sythká ma nadzieyá dobrotliwy Pánie/
 A tobye wcyeczke mayac/nic mi sie nyc stánye/
 Gdyżes ty yeśt nawyzsze me ná wśem v sńanye.

A tak ty co już przydzyeś do kresu takyego/
 Już wyedz zec sie nyc stánye tu nigdy nic złego/
 Sadna cye plagá nyc tknye ni myśktanya twego.

Dziękujcie Panu, który w wspomnieniu mieścił a na wyższość go!

Fi. Jáko jest każdy bezpieczen! Kto jest w obrony Bozey.

Fj. Otucha wyernemu! ábi w ká zdy trudności tym śmieley do Pána wolał.

Fij. Obiechnicá! iż Pan każdy wyernego swego! a każdy thruśdnósci! y o ká zdygo niebezpieczenstwa wybáwic raczy.

Fiij. Chytre strzalki czártowstie.

Fv. Ják cjesło kroć záslepia krewkość człowyczeństwa.

Fvj. Ji od wyernego tysiacmi pokus zawsze odpáda.

Fvij. Jáka sie okolo grzesznikow zázdy spráwá roczy.

Fviij. Pan zawsze ma być nawyzsze kochánye ná se.

Fvii. Wyrázenie tak wne podobienstwa pirowey wspomynienego

Dziękujcie Panu, który w wspomnieniu mieścił a na wyższość go!